

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Ogólny bojkot Żydów

„Brunatne Niemcy” rozpoczęły wczoraj walkę

BERLIN, 1.4. — Tel. wł. — Punktualnie o godz. 10-ej rozpoczęła się tutaj akcja bojkotu sklepów przedsiębiorstw żydowskich.

Na wszystkich mieszkaniach lekarzy i adwokatów żydów zostały zawczasu umieszczone odpowiednie nalepki ostrzegawcze, a na drzwiach i wystawach sklepowych widniały napisy: „Ostrożnie żyd”.

60.000 uzbrojonych hitlerowców, rozdzielonych po całym mieście, ma niepostrzeżenie nad całym miastem przeprowadzić bojkot.

100 samochodów ciężarowych uwiija się po mieście w wielkich transparentach, wzywając do bojkotu.

Prócz tego do akcji użyto również w wielu miejscach głośników, przy których pomocy robi się w ludniejszych punktach miasta odpowiednią propagandę.

Spokój nigdzie nie został zakłócony, ruch na mieście normalny.

BERLIN, 1.4. — Az do samego południa akcja bojkotowa w stolicy przebiegała w całkowitym spokoju. Do żadnego wykroczenia i awantury nigdzie nie doszło.

Przed sklepami i restauracjami stoją posterunki i widnieją napisy: „Niemcy, brońcie się przed hecą żydowską!”, „Kupujcie tylko niemieckie wyroby!”.

Odcie nigdzie te napisy przetłuma

ozone są na język angielski.

Na mieszkaniach lekarzy i adwokatów żydów figurują charakterystyczne czerwone nalepki.

Nieco barwniej przedstawia się akcja bojkotowa

w dzielnicach robotniczych, gdzie napisy na sklepach są o wiele

drastyczniejsze. Tak np. pełno jest nalepek tej treści: „Baczość — Czosnek!”, albo też: „Ostrożnie — żyd!”.

Pewna ilość wielkich magazynów, jak np. firma Tietz, Kaufhaus des Westens zupełnie nie zostały otwarte. Ojbrzymi dom handlowy Wertheim przy Leipzigerstrasse jest wprawdzie o-

twarty i pełno przed nim posterunków hitlerowskich, jednakowoż

nikt z kupujących do magazynu nie wchodzi.

Wszystkie autogaraże w mieście zostały zorganizowane przez organizację bojkotu, to też samochody, zwłaszcza ciężarowe, służą do propagandy bojkotu. Wszędzie widać wozy z wielkimi transparentami.

Polcja również przejeżdża miasto w wielkich oddziałach, pilnując porządku.

BERLIN, 1.4. W piątek wieczorem naradę o socjalistyczne organizacje zawiadomy o cośnieu zarządca, iż właściciele żydowskich przedsiębiorstw muszą wypłacić pracownikom dwumiesięczną pensję zgóry. Uchwałę tę motywuje się tem, że związek właścicieli domów towarowych zagwarantował normalną wypłatę zarobków pracownikom na przyszłość. Równocześnie ogłoszono zawiadomienie, że

z pod bojkotu wyłete są wszystkie urządzenia.

a więc również prasa, wydawana przez Ullsteina, Mossego i t.p., oraz wszystkie zakłady użyteczności publicznej.

Wczorajem odbyły się propagandowe pochody uliczne i zgromadzenia, na których mówcy nawoływali do karności podczas bojkotu, który ma trwać przez dzień sobotni i

będzie odroczone do środy.

W ciągu piątku uświadczni się w wielkich domach towarowych wzmożony ruch kupujących.

Wszyscy siedmiowie żydzi w sądach złożyli wniosek o unioy, których im udzielono.

— o —

Sirzał w klasie Samobójstwo ucnia

LWÓW, 1.4. — Tel. wł. — Dziś o godzinie 10 rano uczeń 6-ej kl. V-go gimnazjum przy ul. Kuszeuicza, Zenon Aleksander Zaczekiewicz, syn dyrektora szkoły powszechnej w Podwoicach, do był w czasie lekcji rewolweru i strzelił do siebie, raniąc się ciężko w prawy obojczyk.

Strzał w klasie wywołał zrozumiły popłoch. Ucnia - desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Zaczekiewicz uszył się bardzo słabo. Miał niedostateczne oceny, z trzech przedmiotów, a poza tem ciągle scysze z profesorami, a nawet z dyrektorem gimnazjum, któremu groził podobno zabójstwem.

Zaczekiewicz wyjął rewolwer nie w zamiarze strzelania do siebie. Chciał pono zabić profesora. Ile w tej wersji jest prawdy, narażenie trudno ustalić.

Strajk trwa Sytuacja w Łodzi

ŁÓDŹ, 1.4. W dniu dzisiejszym sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym nie uległa zmianie. Związki zawodowe robotników od bywają liczne konferencje i narady, omawiając możliwości zlikwidowania strajku.

W godzinach południowych woje woda Hauke-Nowak przyjął delegację czterech związków zawodowych robotniczych z posłami Szczerkowskim i Waszkiewiczem na czele.

Delegacja prosiła, aby wojewoda swoim autorytetem wpłynął na przyspieszenie rokowań o umowę zbiorową ze stowarzyszeniami drobnych przemysłowców oraz fabrykantami niezrzeszonymi. Przed stawiciele związków oświadczyli, że ze swej strony dokładają wszelkich starań w kierunku zawarcia tej umowy, napotykają jednak na opór u niektórych przemysłowców. Tam, gdzie przemysłowcy zajęli inne stanowisko, np. w Tomaszowie, zatarg został ostatecznie zlikwidowany. Wreszcie delegaci wy-

razili pragnienie, aby jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego doszła do skutku konferencja z drobnymi przemysłowcami okręgu łódzkiego.

P. wojewoda oświadczył, iż uważa dalsze kontynuowanie strajku za bezcelowe i szkodliwe dla obydwóch stron, bowiem stanowisko rządu w tej sprawie zostało wyraźnie sprecyzowane i nie może ulec żadnej zmianie, bez względu na dalsze trwanie strajku.

Wreszcie wojewoda Hauke-Nowak apelował do spokoju i rozważności robotników, stwierdzając, że inspirowane przez elementy wyrotowe ekscesy przynoszą jedynie szkodę robotnikom.

Dowiadujemy się, że dziś w godzinach wieczornych odbędzie się u okręgowego inspektora pracy inż. Wojtkiewicza konferencja z przedstawicielami kilku małych zrzeszeń przemysłu drobnego, mająca na celu rozciągnięcie umowy zbiorowej również i na przemysł tego rodzaju.

Prześladowanie Żydów



Na oczach tłumu przechodniów, w biały dzień, na ruchliwych ulicach Berlina i szeregu innych miast niemieckich rozgrywały się bandyckie, a zaw-sze bezkarne napady na żydów. Policja obojętnie przygląda się aktom najdzikszego teroru i okrucieństwa dokonywanym przez bandy hitlerow-ców.

Do Ziemi Świętej wyruszają królestwo belgijscy

BRUKSELA, 1.4. Król Albert z królową Elżbietą w najbliższej przyszłości udają się w podróż do Ziemi Świętej.

W podróży tej para królewska odwiedzi Włochy i Grecję.

Ofiary orkanu

NOWY JORK 1.4. Ze stanów nawiedzonych orkanem donoszą, iż zabitych zostało przeszło 60 osób.

W zniszczonych przez tornado wsiach, znajdują się setki rannych. Najwięcej ofiar naliczono w stanie Mississippi.

Katastrofa autobusowa w centrum Paryża

PARYŻ, 1.4. Na avenue des Champs Elysees pędzący z nadmierną szybkością wielki samochód ciężarowy wpadł na stojący na przystanku autobus i zerwał jego tylną platformę.

Dziewięć osób odniosło rany, z tych dwie — ciężkie. Kierowcę aresztowano.

Zastanówmy się trochę...

Osamotnieni, bezradni „wodzowie“

Ostatnie krwawe wypadki w Łodzi, znalazły głęboki odzwiek w całym społeczeństwie.

Pobudziły do zastanowienia się nad pobudkami i przyczynami tych coraz częściej powtarzających się zdarzeń, które niedołąda dzisiejszego przemianę mogą i przemieniają — w tragedję.

Skoro mówimy o wypadkach łódzkich, uderza nas przede wszystkim fakt, że rozegrały się one właściwie w tym czasie, kiedy straż był już oficjalnie zakończony.

Przypomnijmy teraz sobie tak niedawny strajk tramwajarzy w Warszawie. Czyż nie byliśmy wówczas świadkami zupełnie takiej samej sytuacji? Czyż mimo oficjalnych oświadczeń kierowników związków, grupujących w sobie ogół pracowników tramwajowych, wypadki nie potoczyły się niezależnie od tych deklaracji, uchwaliły wypowiedzieć?

Czegoś dowodzą te zjawiska? Nawet najbardziej nieuprzedzony obserwator musi stwierdzić, że wysuwa się tu na plan pierwszy — bezsilność władz związkowych, bezsilność ludzi, którzy stają na czele wielotysięcznych mas.

Ci wielcy i „ważni“ działacze, zaprzatnięci wygrzywaniami swych ambicji, pogrążeni w wiecznym wirze waśni i walk międzypartyjnych i międzyzwiązkowych, budujący niejednokrotnie kariery życiowe na umności i dobrej wierze swoich wyborców, głosili i buńczucznie, w momentach decydujących, dla ludzi których reprezentują — zawiedli. A nawet trudno i to powiedzieć. Bo oni właśnie nie zawiedli, tylko okazali w całej nagości swą bezsilność, nieużyteczność i jałowość.

Dopiero wówczas spostrzegli, a wraz z nimi zobaczyło to społeczeństwo, że właściwie ci krzykacze, przywódcy, ci wodzowie partyjni — są sami. Że za nimi poza nimbem ich dostojnych, karier i godności nie stoi nikt. Że masy pracownicze reprezentowane przez nich prze stały już słuchać ich poleceń i zarządzeń, wylały się z pod ich wpływu i parę przez jakieś wewnętrzne wrzaski i impulsy, działały na własną rękę i na własną odpowiedzialność.

Nie będziemy w tej chwili przesadzać, czy dla prawdziwych interesów dziesiątków i setek tysięcy pracowników ten stan rzeczy jest lepszy, czy gorszy. Płacąc to, mamy na myśli wyraźne i jawne wrzaski z do tychczasowym przywódcomi.

Natomiast jest niewątpliwe, że ten brak prawdziwej i istotnej reprezentacji potrzeb i na-

strojów klasy pracującej długo istnieć nie może i godzi nie tylko w interesy mas pracujących, ale i całego społeczeństwa. Mo-

że on doprowadzić do żywiołowych i nieobliczalnych posunięć, może spowodować niejedną jeszcze tragedję, niejedną

Napreżone stosunki angielsko-sowieckie

W piątek wieczorem bawił w Warszawie przejeżdżąc do Moskwy do Londynu sir Esmond Owey, ambasador brytyjski w ZSRR, z małżonką.

W rozmowie z przedstawicielem P. A. T. ambasador oświadczył, że choć nie wie, jaki obrót przybierze sprawa, która spowodowała wy-

jazdę jego z Moskwy, wątpi, czy powróci na swe stanowisko.

Ambasador zaznaczył, że ze strony władz sowieckich spotykał się zawsze z daleką idącą kurtuazją, zauważył jednakże, że przy wyjeździe jego z Moskwy nie był obecny na dworcu żaden przedstawiciel rządu sowieckiego.

Międzynarodówka i kamień na przyjęciu ks. Walji

LONDYN, 14. Podczas przejazdu ks. Walji przez ulicę Glasgow'a niewykryty kamień rzucony z ręki chłopca, który jechał na rowerze, spowodował uszkodzenie opony samochodu.

który jednak żadnego szwanku nie odniósł.

Nieco dalej przyjeżdżający powitano chóralnym śpiewem „Międzynarodówki“ i „Czerwonego Sztandaru“. Małżonka ks. Walji zasypała go kwiatami.

Demonstracja Anglii nie zrobiła wrażenia w Rosji

MOSKWA, 14. Demonstracyjne opuszczenie Moskwy przez ambasadora Wielkiej Brytanii Owey'a zostało podane przez prasę sowiecką.

ka bez komentarzy. Dziennik zaznacza, iż kierownictwo ambasady objął charge d'affaires Strang.

Jeszcze jeden oskarżony mecenas

Już 8-ma z kolei skarga na adwokatów warszawskich wpłynęła do prokuratury. Tym razem skargę złożyli spadkobiercy s. p. Stanisława Ostrowskiego, zmarłego przed trzema laty, który pozostawił sumę w P. K. O. w wysokości 8.093 złotych.

adw. Jerzego Eborowicza, polecając mu przeprowadzenie postępowania spadkowego. Adw. Eborowicz podniósł z PKO, wraz z procentami sumę 8.603 zł., z której pokrył koszty pogrzebu w wysokości 1903 zł., pozostałej sumy jednak nie zwrócił.

W ogłoszeniach -- jak w lustrze odbija się dzisiejsze życie

Wśród ogłoszeń w niektórych dziennikach można znaleźć wiele ciekawostek i świetnie nieraz ubawić się, a w każdym razie znakomicie odświeżyć sobie własne na podstawie tych ogłoszeń — chwile życia.

Czyż bowiem nie znakomitą odzwierciedleniem tej chwili jest np. takie ogłoszenie zamieszczone w jednym z dzienników prowincjonalnych:

„Biletu na rozprawę Gorgonowej poszukuje: Zgłoszenia: Ja „Dr“.

A teraz znów inne ogłoszenie, które zakrawa na... zakończenie procesu.

„Okazał. Londyński Syndykat Półmowy zakłada także syndykat w Polsce i poszukuje udziałowców, znających miejscowe warunki polskie i cieszących się dobrą referencją. Szczegóły wyłącznie drogą pisemną prosimy podać.“

Nie brak także ogłoszeń, rzecznicy, a zarządcy — łuszczy. Oto taki kwiat:

„Samotne stworzenie nikomu nie potrzebne, pragnie zostać samotną gosposią. Zgłoszenia: „Jasnowłosa Eunice“.

Są ogłoszenia o posmaczku — makabrycznym. Oto np. „Młoda jeszcze rekonescentka, chcąc po rozwiązaniu tematów grobowych zająć się rozrywką, żartem, niespodzianką, pragnie nawiązać korespondencję z sympatycznym panem. Jedyne warunki: kultura, inteligencja, dowcip. Adres: Wesołość, Brzuchowice, Poste Restante“.

Życie składa się z drobnych, a także często istotnych kłopotów. Zrozumiał to znakomity „Literat“ zamieszkały w Krakowie, bowiem od dłuższego czasu daje ogłoszenia mniej więcej tego typu: „Zapraszam potrzebujących. Pisze stylem literackim: listy, prośby, wiersze, przemowy, odczyty, artykuły dziennikarskie, nowele, utwory społeczne, etc. Niedrogo i dyskretnie. Adres...“

rozlew niewinnej krwi.

Dlatego uważamy jaknajbardziej za rozwiązanie tej sprawy, jak najszybsze znalezienie nowego pomostu, na którym człowiek pracy może traktować i rozmawiać z pracodawcami i organami rządzącymi za palacą konieczność chwili.

Świat pracy odrzucił swych dotychczasowych przywódców, którzy zatraćili łączność z istotnym życiem ludzi przez siebie reprezentowanych, którzy przeniesli interesy osobiste i partyjne ponad interes bytu i egzystencji szarych mas.

Rządzą nim teraz inne prawa, inne nakazy, inni ludzie. I sądzimy, że tylko zwołanie jakichś reprezentacji i delegacji nie związkowych, nie partyjnych, ale fabrycznych, zakładowych, naprawdę zawodowych, może dać gwarancję, że ten kto przemawia w imieniu pracowników, mówi w jego imieniu naprawdę i tego, co zapowie lub przyrzeknie — dotrzyma.

Nie z poza biurów kancelaryjnych i szumnych mandatów, gdzie prawdziwy głos ludzi z kopalni i hal fabrycznych... Prawde powiedzieć o sobie mogą tylko oni sami...

I mówić trzeba — z nimi...

Sowieckie zamówienia omijają Niemcy

PARYŻ, 14. — Paryski organ emigrantów monarchistów rosyjskich „Wozrożdżenie“ podkreśla charakterystyczny fakt udzielenia przez Sowietów wielkiej ilości zamówień towarowych Polsce przy jednoczesnym likwidowaniu zakupów w Niemczech.

Według twierdzenia wspomnianego pisma, rząd polski gwarantuje firmom zamówienia sowieckie, a te wnoszą zamówienia w Niemczech.

Również Francja ze względów agitacyjnych otrzymała niektóre zamówienia sowieckie, przeznaczone pierwotnie dla Niemiec.

Pogoda

Zachmurzenie zmienne z większymi rozproszonymi przy słabych wiatrach południowo — zachodnich. Temperatura bez zmian.

Wróżby na dziś

Godziny ranne zapowiadają się do datnio i przyniosą nam spotęgowanie się energii, przedsięwzięcia, dążenie do wieloletnia w czyn swych projektów i postawienia na swoim.

Godziny obiadowe nadają się do ekspansji towarzyskiej i mogą nam przynieść powodzenie w stosunkach z osobami wyżej stojącymi, a zwłaszcza należącymi do pół oświeconej. W godzinach wieczornych, nieporozumienia, niepowodzenia, rozczarowania lub niepotrzebne wyzwy. Wkrótce jednakże nastąpi zmiana na lepsze, a około godz. 9-jej będziemy mogli już odczuwać lepsze paski.

Znowu spór o piwnicę w 24-ym dniu procesu Gorgonowej

KRAKÓW, 14. — Telefonem.

Już trzy tygodnie trwa proces Gorgonowej. Prawdopodobnie potrwa jeszcze tydzień. Będzie to swo jego rodzaju rekord. Na drzwiach sali sądowej wisi ciagle kartka z napisem: „Wokanda. I k. 258-32. Emilia Margerita Gorgonowa osk.“.

Kartka zdolała się już zabrudzić i nieco pożółknąć, a sprawa toczy się dalej.

Zima wstąpiła już w wiosnę, na świecie jest już ciepło, a publiczność siedzi w chłodnej i ciemnej sali, obserwując zacięłą walkę o życie i wolność kobiety oskarżonej o straszną zbrodnię.

Spór o piwnicę

Za pulpitem świadka zasiadł inż. Przetoński, aby odpowiadać na pytania obrońców na tle swego referatu o piwnicy w willi Zaremby.

Obrońcy zapoznali się przez dzień wczorajszy z tym referatem i przy byli do sądu z przygotowanymi pytaniami. O ile mec. Ettinger okazał się przed kilku dniami wielkim znawcą psychologii, o tyle mec. Woźniakowski wiedzie prym w zagadnieniach budowlanych.

Rozpoczęła się fachowa dyskusja o planach domu, betonie, zaprawie, warstwach izolacyjnych, wodzie zaskórnej itp.

Na ławie przysięgłych znalazł się również fachowiec inż. Otorowski, który podtrzymywał fachową dyskusję. Wmieszał się również do rozmowy sędzia przysięgły Karaszkiewicz, ale nie zdradził zbyt dużych wiadomości z dziedziny budowlanej.

prawy nadsłuchiwała niecierpliwie w nadziei, że usłyszy wreszcie mia rodajne wyjaśnienie:

— Czy w piwnicy mogło być mokro, czy też zawsze musiało być sucho?

Oczywiście, zgóry było do przewidzenia, że tezy o bezwzględnej suchości piwnicy prokuratorzy nie zdołają przeprowadzić.

Szereg pytań obrońcy wyjaśnił, że woda mogła zachodzić do piwnicy i to zarówno jako woda zaskórna, jak i jako woda z topniejącego śniegu, a także z rur centralnego ogrzewania. Poza tem istnieć przeciw możliwości, że woda znalazła się w piwnicy jeszcze z wielu innych przyczyn.

Prima-aprils i Gorgonowa

Jedno z pism krakowskich pozwoliło sobie na żart prima - aprilisowy na tle procesu Gorgonowej. Zamieszczono mianowicie wiadomość, że ze względu na pogorszenie się stanu zdrowia Gorgonowej, której grozi jakoby choroba piersiowa, będzie ona dziś przed południem przewieziona z więzienia do jednego z gabinetów rentgenologicznych przy ul. W.W. Świętych. Jest to jeden z większych placów w Krakowie i położony jest w pobliżu sądu. Około godz. 11 zgromadziły się na placu grupki publiczności, które chciały obejrzeć oskarżoną, spotkać ją jednak zawiod.

Listy i przesyłki

Dzisiejsza poczta przyniosła strom kilka żartów primaaprilisowych, przeważnie głupich i niesmacznych.

Prócz tego pod adresem mec. Woźniakowskiego nadeszła duża paczka, zawierająca list p. Leopoldy Polak oraz sweter dla małej

Kropelki.

Przewodniczący otwiera rozprawę o godz. 9.45 i poleca wzywać biegłego, inż. Przetońskiego, który przeprowadzał badania co do wilgotności piwnicy.

Na pytania obrońców inż. Przetoński stwierdza, że w przedśrodku piwnicy woda spływała w kierunku studzienki, a w piwnicy sieniaka ku przedśrodkowi.

Adwokat - znawca budownictwa

Dr. Woźniakowski: — Przy ściele nie obok małej werandki jest mała rynnna, zabita, tak, że woda spływa w teren. Czy ściana jest tu izolowana?

— Tego nie badałem, ale wewnątrz piwnicy w okolicy rury nie zauważyłem wilgoci.

— Czy pan wie, że ostatnio opadów atmosferycznych nie było?

— Tak.

— Czy pan zna warunki opadów z końca grudnia 1930 r.?

— Tak.

— A zawilgocenia?

— Też.

Znawca odczytuje, że w nocy z 30 na 31 grudnia opad wynosił 17,6 mm. i podaje temperatury kilku dni grudniowych.

Obrońca stwierdza, iż temperatury te różnią się z temperaturami podanymi przez urząd meteorologiczny. Przewodniczący odczytuje odczytanie orzeczenie urzędu meteorologicznego i stwierdza, że jest ono zgodne z tym, co podaje

Następnie dr. Woźniakowski pyta świadka, czy jeżeli ziemia jest zamrażana i następuje nagłe podniesienie temperatury, czy wtedy na warstwie zamrażonej tworzy się warstwa rozmrażona, w której woda szuka ujścia.

Świadek stwierdza, że tak jest istotnie i orzeka również, że najwyższy punkt terenu w willi Zaremby leży między ogrodem a willą. Uważa jednak, że woda, ściekająca, nie może dostać się do ścian domu, gdyż jest naokoło ściek, a prócz tego chodnik odbija wodę od ścian. Jest to możliwe tylko od strony małej werandki.

Na pytania jednego z sędziów przysięgłych, czy teren pod willą wykazuje szczególne warunki nieprzemakalności, świadek odpowiada:

— Tak.

strzeni.

Obraz „Zaremby“

Dr. Woźniakowski: — Dwa świadków, Zaremby i Staś, stwierdzają, że zbudowano basen dla odwodnienia mokrej piwnicy.

— To wykazuje brak fachowości.

Dr. Woźniakowski: — To jest obraz starego Zaremby.

— Ja nie obrażam p. Zaremby, tylko wykazuje brak fachowości.

W tym momencie okazuje się, że brak części domu sa piwnice, a pod pewną częścią bloku ziemi, czy bloki ziemi mają tendencję ściągania wody zaskórnej, która następnie odchodzi? — Czy możliwe jest, aby duża ilość wody została oddana sąsiedniej piwnicy pomimo warstwy izolacyjnej?

— Tak jest.

— A czy może się wytworzyć rosa na podłodze piwnicy?

— To nie należało do mojej oceny, ale może się wytworzyć, szczególnie przy odpowiedniej różnicy temperatur.

Dr. Woźniakowski: — Cegła w piwnicy jest wyschnięta z powodu obecności kotła centralnego ogrzewania. Czy ma ona tendencję wchłaniania wilgoci?

— Tak jest.

— Czy cegła wyschnięta od ja-

je zbędna wilgoć do nasycenia?

— Tak.

Tajemnica pochodzenia wody

Dr. Axer zadaje szereg pytań co do gromadzenia się wody zaskórnej, a świadek stwierdza, że woda zaskórna gromadzi się w pewnych warstwach, przyczem możliwe jest przenoszenie się pewnych warstw z miejsca na miejsce przy różnicy poziomu terenu. Możliwe jest, że woda zaskórna skłania się pewnego dnia w danej piwnicy, a następnego dnia ławi się w sąsiednim domu.

Na pytania jednego z sędziów przysięgłych, czy teren pod willą wykazuje szczególne warunki nieprzemakalności, świadek odpowiada:

— Tak.

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie.

Dr. Woźniakowski: — Czy panu wiadomo, że w takiej tandemnej budowie dale się specjalną warstwę izolacyjną pod podkład?

Świadek wyjaśnia, że piwnica jest w ten sposób zbudowana, że stanowi niby pewnego rodzaju wannę, do której mogą przedostać się wody, o ile przewyższyćby jej wysokość.

Przewodniczący: — Więc po tych wyjaśnieniach podtrzymuje pan swoją opinię.

— Tak.

Zwolnienie

świadków

Po ukończeniu zeznań inż. Przetońskiego sąd odbył przegląd świadków, którzy mają jeszcze zeznać. Obrona rzekła się świadka Wilczyńskiego, który jest chory. Miał on ustąpić, czy ples Lux jest istotnie zdrowy.

Dyskusję wywołało zwolnienie świadka Szczęsowskiego. Nadesłała ona pismo, w którym oświadcza, iż jest chora, a potem przystępuje do matury.

Prokurator nie chciał rzec się tego świadka, lecz przewodniczący Jendi wstał i się za dziewczyzną i zwolnienie uzyskał.

Stwierdzono, że świadek Kosecki jest nieuchwytny, natomiast p. Brichowa jest chora i nie może stawić się na rozprawę. Obrona rzekła się także warunkowo świadka Jedwabia, z tem, że jeśli go znajdzie, będzie mogła wzywać go

(Dalszy ciąg na str. 4-cj).



Pokój i łóżko ofiary zbrodni. Na lewo w rogu — głowa s. p. Lus Zaremby.

O ranach i narzędziu zbrodni Czy ś. p. Łusie Zarembiankę zamordowano dżaganem

(Początek na str. 3-ej).

przed sąd... Następnie zarządzone 45 minutowa przerwa.

Rany

Po przerwie zostaje wezwany biegły lwowski, dr. Karol Piro. Obrócy wnoszą o równoczesne przesłuchanie drugiego biegłego, dr. Józefa Dadleza.

Przewodniczący zgadza się na to i poleca biegłym odczytać protokół sekcji zwłok, z opuszczeniem miejsc, dotyczących kwestii picia wódek, które zostają poruszone na rozprawie tajnej. Po odczytaniu protokołu biegli stwierdzają, że de natka zmarła wskazywała rozległe pęknięcia kości sklepienia czaszki, połączonego z wylewem krwi do jamy czaszki i z licznymi rozrzuconymi ogniskami stłuczeniowymi mózgu. Na głowie stwierdzono dwie grupy obrażeń, nadto stwierdzono na dwu palcach ręki prawej ślady działania urazu tępego, wreszcie stwierdzono rozległe obrażenia części piciowych.

Narzędzie mordu

Po odczytaniu wyniku sekcji biegli oświadczają się co do przyczyny zgonu. Dr. Piro oświadcza, że rana została zadana narzędziem tępym, twarde i tępo kłuszące. Prócz ran tużonych stwierdzono na głowie i na policzkach podbicie krwi, pochodzące od uderzenia narzędziem twardym i tępym, pozostawiającym jednak obrażenia naskórki. W chwili

czymś miekkim, np. koldra. Obrabiania na palcach powstały od narzędzia tępego, lecz mogły powstać także pod czas brnięcia się.

Dr. Dadlez uściśla swoją opinię następująco. Przyczyna śmierci było pęknięcie kości sklepienia, połączone z wylewem krwi do jamy czaszki i ognisk mózgowych. Zmiany te powstały w związku z urazami, które zostały zadane narzędziem tępym w prawą okolicę skroniową. Sekcja wykazała ponadto obrażenia na lewej stronie głowy w postaci ran i otarć naskórki. Wreszcie na palcach ślady urazu, zadane narzędziem tępym.

Z nieznaczną siłą

Co się tyczy siły urazu, dr. Piro uważa, że zostały one zadane na ogół z nieznaczną siłą, zaś dr. Dadlez oświadcza, iż zależy to od charakteru narzędzia.

Na zapytanie sędziego przysięgłego Bielawskiego czy są ślady, że denatka broniła się przed napastnikiem, biegły wyjaśnia, że są dwa otarcia naskórki na palcach, ale i one mogły powstać odruchowo.

Kwestję, czy obrażenia były zadane podczas snu, dr. Piro wyjaśnia, że na podstawie sekcji dochodzi do przekonania, że uderzenia były nagłe, śmierć nastąpiła szybko i nikt nie miał czasu sforsować się. Dr. Dadlez uważa, że może oznaczyć, czy była obrona, czy też nie, gdyż obrażenia na palcach mogły być również odruchowe.

Szybka śmierć

Kwestję dlaczego denatka nie broniła się wobec tylu ran zadanych jej, zwany wyjaśnia, że pierwsze uderzenie mogło być tak silne, że doprowadziło do nieprzytomności ofiary, wreszcie, że mogło być zadane w śnie. Na pytanie przewodniczącego, jak długo mogło trwać od uderzenia do zgonu, dr. Dadlez oświadcza, że za leży to od siły danej jednostki, która została uderzona, zaś dr. Piro oświadcza, iż przypuszcza, że śmierć nastąpiła szybko.

Sędzia przysięgły Krowicki: — Czy prawa strona głowy została uderzona innym narzędziem, a lewa — inną?

Dr. Dadlez: — To mógłbym powiedzieć, gdybym znalazł narzędzie zbrodni. — Pierwsza rana nad okiem jest szczególnie głęboka.

— To uderzenie jest charakterystyczne linijne i to tylko w tej ranie.

Sędzia przysięgły Bielawski: — Czy denatka na skutek zadanych uderzeń mogła krzyczeć?

Dr. Dadlez: — Trudno na to odpowiedzieć, gdyż człowiek nieraz nawet będąc przytomnym, nie wydaje krzyku.

Sędzia przysięgły Lubowiecki: — Czy sekcja stwierdziła kolejność urazów?

— Kolejność można ustalić tylko we dług prawdopodobieństwa.

Dżaganem czy nie?

Zkości biegli lwowskiej wypowiadają się co do dżagana, jako narzędzia zbrodni. Dochodzi do sprzecznych zdań obu biegłych, co wywołuje wielką sensację. Szczególnie zainteresowanie wywołują zeznania biegłego dr. Dadleza, który obszernie i głęboko motywuje swoje zeznania, wywołując duże zainteresowanie.

Dr. Piro oświadcza: — Tem narzędziem rany mogły być zadane. Okoliczność, że w miejscach podbicie krwi wyczuwało się twardość naskórki, jeżeli chodzi o narzędzie, może się tłumaczyć tem, że to miejsce na głowie mogło być nakryte czymś miekkim, jak np. włosami lub koldra. Co do siły uderzenia, to narzędziem tak ciężkim, mogły być rany zadane z nieznaczną siłą, albowiem znaczniejsza siła spowodowałaby pogruchotanie czaszki.

Dr. Dadlez motywuje swoją opinię szczegółowo w sposób następujący:

rzędzie zbrodni, to należy zaznaczyć, że dżagan jest ciężki. Waży przeszło 2 kg. Jeżeli tego rodzaju narzędziem uderza się w głowę, to zwykle przychodzi do łamania kości czaszki, a czasem nawet do pogruchotania czaszki. Jeżeli jednak takim narzędziem uderza się z niedużej odległości z nieznaczną siłą, to można wywołać obrażenia bez zmian w kościach czaszki.

Z tego wlec względu dżagan nie wyklucza, Duże jednak wątpliwości na suwa raan po lewej stronie głowy, połączone z równym, linijnym, bardzo wąskiem draśnięciem kości. Etego rodzaju draśnięcie może powstać przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu, albo też powstać przez pociągnięcie po powierzchni kości czymś ostrym, wystającym szczerbom jakiegoś przedmiotu. Dżagan posiada wszystkie krawędzie tępe i dla tego wyklucza wywołanie tej rany krawędzią dżagana. Można jednak brnąć pod uwagę jakiś wystający szczerb dżagana. Szczerby dżagana są przeważnie przytępione. Tego rodzaju linijne równe nacięcia wprawdzie nie jest wykluczone, to jednak trudno powstać, a to dlatego, że linijne draśnięcie może być nierówne.

Raczej nie dżagan

Z tego względu jakkolwiek dżagan nie wyklucza, to jednak mało jest prawdopodobieństwa, aby rana ta została wywołana dżaganem. Zachodzi jeszcze trzecia rzecz, mianowicie na dżaganie nie stwierdzono śladów krwi. Dżagan był pokryty starą ciemną rdzą, gdzie nie było widać śladów jakby świeżej, jasnożółtej rdzy. Jeżeli przedmiot ten był pokryty krwią, a po pewnym czasie rzucił do wody, to następnie zmyłaby, częściowo w miejscach zetknięcia się z powierzchnią przedmiotu nie- rozkładłby tworząc powłokę, jakby powłokę jasnożółtą z rdzy. Częściowo krew ta zwiastowała w zasiebleniach pozostaje niezmienną, a czasem nawet po 40-godzinnych leżeniu danego przedmiotu w wodzie można krew spektralnie wykryć. Na dżaganie nie znaleziono śladów krwi. Dżagan był

pokryty ciemną szarą rdzą. Z tego z tego względu jest mało prawdopodobieństwa, aby dżagan był narzędziem zbrodni.

Różnica zdań

Przewodniczący zwraca się do dr. Piry: — Proszę jeszcze raz wypowiedzieć się co do krwi.

Dr. Piro: — Ja uważam, że ta okoliczność, iż dżagan leżał 8 godzin w wodzie oraz to, że mógł być z krwi dokładnie oczyszczony, t. j. obtarty i wymyty dale podstawę do przypuszczenia, że mogła być na nim krew.

Dr. Dadlez: — Chce zaznaczyć, że jeżeli chodzi o oczyszczenie mokra chusteczka lub szelka to jeżeli krew będzie usuwana przy pomocy wody, to jednorazowo nie doprowadzi się tego do skutku. Musi się to zrobić kilkakrotnie.

Sędzia przysięgły Krowicki: — Czy sekcja zwłok odbyła się przy udziale obu biegłych?

— Obojgu.

Przewodniczący stwierdza, że opinia biegłych wydana po sekcji brzmiła inaczej aniżeli obecnie.

Zmienił zdanie

Po odczytaniu opinii tej stwierdza się, że biegli orzekli wówczas, że są obrażenia w postaci podbicia krwi wyczuwało się twardość naskórki, jeżeli chodzi o narzędzie, może się tłumaczyć tem, że to miejsce na głowie mogło być nakryte czymś miekkim, jak np. włosami lub koldra. Co do siły uderzenia, to narzędziem tak ciężkim, mogły być rany zadane z nieznaczną siłą, albowiem znaczniejsza siła spowodowałaby pogruchotanie czaszki.

Dr. Dadlez motywuje swoją opinię szczegółowo w sposób następujący:

rzędzie zbrodni, to należy zaznaczyć, że dżagan jest ciężki. Waży przeszło 2 kg. Jeżeli tego rodzaju narzędziem uderza się w głowę, to zwykle przychodzi do łamania kości czaszki, a czasem nawet do pogruchotania czaszki. Jeżeli jednak takim narzędziem uderza się z niedużej odległości z nieznaczną siłą, to można wywołać obrażenia bez zmian w kościach czaszki.

Z tego wlec względu dżagan nie wyklucza, Duże jednak wątpliwości na suwa raan po lewej stronie głowy, połączone z równym, linijnym, bardzo wąskiem draśnięciem kości. Etego rodzaju draśnięcie może powstać przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu, albo też powstać przez pociągnięcie po powierzchni kości czymś ostrym, wystającym szczerbom jakiegoś przedmiotu. Dżagan posiada wszystkie krawędzie tępe i dla tego wyklucza wywołanie tej rany krawędzią dżagana. Można jednak brnąć pod uwagę jakiś wystający szczerb dżagana. Szczerby dżagana są przeważnie przytępione. Tego rodzaju linijne równe nacięcia wprawdzie nie jest wykluczone, to jednak trudno powstać, a to dlatego, że linijne draśnięcie może być nierówne.

Dr. Dadlez: — Chce stwierdzić, że są to skróty myśli zeznań. Nie widzę sprzeczności koncepcyjnych, mogą być tylko ewne różnice stylistyczne. Przewodniczący: — Ale w śledztwie po sekcji nanowle wydali identyczną opinię?

— Tak.

Sędzia przysięgły Krowicki: — Co znaczy siła uderzenia. Dr. Piro odpowiada, że mogło być lekkie. Czy można odróżnić silne uderzenie od słabego podług sekcji zwłok?

Dr. Dadlez: — Jeżeli uwzględniemy stosunek pomiędzy ciężarem narzędzia a czaszką. Przy tem ciężkiem narzędziu i cząsteczce osoby młodej łatwo przychodziło do łamania czaszki. Ale ponieważ przyznali się, że to narzędzie nie jest wykluczone, więc musi się przyznać, że z małą odległości.

Niezdolność b'ehlvch

Sędzia przysięgły Krowicki: — Nam zaś tu zeznał wywoławca Lorch, że dżagan wydobylał duży grabiami.

Czy można przypuszczać, że krew na skutek ocierania się o basen mogła się zetrzeć?

— Nie. Ruchy tarcia są zamarte.

— Czy nie dało się w czasie sekcji stwierdzić pomiarami ran, czy zgadzała się ona z dżaganem?

— To jest niepotrzebne, bo można wywołać podobne rany innem narzędziem.

Dochodzi do dłuższej kontrowersji sędziego Krowickiego z biegłymi, w czasie której sędzia Krowicki oświadcza: „Nierdy nie miałem takiego wypadku, aby była taka niezgodność w opiniach lekarzy.”

(Sędzia Krowicki jest już czwarty raz sekcję przysięgłym).

Prokurator: — Czy nanowle mieli wątpliwości co do zadania czwartej

rany dżaganem i dlaczego nie podał tego w dodatkowym protokół sekcji?

Dr. Dadlez: — Te wątpliwości obla wiały się tem, że dżagan przykładał warunkowo za narzędzie zbrodni i to od początku w prywatnych rozmowach zwracał się sędziemu śledczemu na to uwagę.

Prokurator uważa, że dżagan nie był określony warunkowo i żąda zaprotokółowania, że biegły nie może mu dale wyznać.

Doświadczenia

Dr. Dadlez opisał doświadczenia, jakie robił w tej kwestii. Badał przedmioty o powierzchniach gładkich i chropowatych, brat pod uwagę czas leżenia w wodzie i temperaturę i na tej podstawie doszedł do wniosków, które przedstawił.

Prokurator: — Czy te doświadczenia robił na tym dżaganem?

Dr. Dadlez: — Nie.

Prokurator: — Proszę to zaprojektować.

Dr. Woźniakowski: — Właśnie chodził przecież o to, aby tym dżaganem nie robić doświadczeń. Tego nie wolno.

Prokurator: — A z jakim przedmiotem?

Dr. Dadlez: — Brałem pod uwagę dżagan zupełnie podobny do tego, czas powalania krwi, leżenia w wodzie, różne temperatury wód i różny skład chemiczny. Doszedłem do wniosków, które pierwsi przedstawiłem.

Nie robiłem doświadczeń z tym dżaganem, ponieważ może on jeszcze być każdej chwili oddany do badania. Zkości biegli oświadczają, że można było zadawać rany zmieniając pożytki.

Prokurator: — Czy to narzędzie, nie można było włożyć bez pokazywania o jakie narzędzie chodził.

Prokurator: — Czy można ustalić kierunek uderzenia.

— Nie.

— Jeżeli dżagan był odkładnie oczyszczony, czy mogły na nim być ślady krwi?

— Tak.

— Czy krótkie ciosy zadane z nieznaczną siłą pozostały w związku z nachwiecia się mordcy?

— Tego się nie da z pewnością ustalić.

Dr. Axer: — To, co pan mówi o dużej sile, to odnosi się do tego dżagana?

— Tak jest.

W tem miejscu przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku, godzina 10 rano.

FALE RADJA

DZIS

10.15: Transmisja nabożeństwa z Wilna.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek muzyczny z Płakomii Warsz. W przerwie odczyt „O funduszu pracy”.

14: „Porady weterynaryjne”.

14.20: Muzyka popularna.

14.40: Odczyt „Kryzysowe sposoby gospodarowania”.

15: D. c. muzyki popularnej.

16: Program dla młodzieży.

16.25: Płyty.

16.45: Odczyt „Ratowanie Bazyliki Wileńskiej”.

17: Utwory fortepianowe w wyk. Eug. Dewoyno - Solohub.

17.35: Arje z pieśni w wyk. St. Zdzicza.

18: Konkurs orkiestr jazzowych.

19.25: Słuchowisko „Rozum i głupstwo” p. Perzyskiego.

20: Koncert konkursowy Chóru Dama.

21.05: Koncert orkiestry P. R.

21.55: „Szczenko i Abrvrt” — słuchowisko ze Lwowa.

22.05: Arje i pieśni w wyk. M. Sałackiego.

Jak głodują studenci Walka o wiedzę o suchym chlebie

Trudno sobie wyobrazić bardziej ponurą książkę od niedawnego wydanych „Pamiętników Bezrobotnych”. Jeśli ja zdoła coś prześcisnąć, to chyba tylko — życie...

Bieda studencka jest prawie przysłowiowa i — stara. Chyba tak stara, jak stara jest instytucja wyższych uczelni, a przecież nigdy bodajże ta bieda nie występowała tak wyraźnie.

nie miała tak silnych akcentów, jak w chwili obecnej.

Może dzieje się to prawem kontrastu, bo są dzisiaj wszakże i obfrymnie, niemal monumentalne

gmachy akademickie, istnieją organizacje zwane „Bratnimi Pomocami”. Istnieje „Zorganizowane” społeczeństwo...

Duża część młodzieży akademickiej

przymiera głodem

w całym tego słowa rozpaczyliwym znaczeniu.

Najtragiczniejsza jest dola tych akademików, których rodziny

mieszkają gdzieś na głębokiej prowincji. Dla tych młodych ludzi, którzy przyjechali do stolicy po światło wiedzy, którzy po wielu tarapatkach zamieszkali właśnie w

tych monumentalnych, nowoczesnie urządzonych gmachach, obiad stał się — niemal nieosiągalnym mitem...

— Skąd mam brać na obiad, jeśli muszę żyć z 50 zł. miesięcznie, a 25 zł. z tego piąć za pokój bez opatu i światła...

Po wielu staraniach i próbach udało mi się przysiąć do pokoju jeszcze dwóch kolegów, to teraz wypada na mnie

za pokój — 15 zł.

Dzięki temu jakoś tam można żyć, — opowiada młody akademik, który w nieopalanym pokoju nabawił się zapalenia płuc...

Cała rzesza studentów za jedyne pożywienie dzienne ma — zupę za 10 gr. i chleb. To wystarczy?

O korepetycje coraz trudniej. Po sady? Ugrupowania polityczne i okują „swoich” na posadach, robiąc im wcale niegorsze synekurki, kto jednak jest

z „innego obozu”

albo wogóle do polityki nie mieszają się, ten nie może nawet marzyć o posadzie.

Trzeba uczyć się o głodzie. Nie można liczyć na żadną pomoc, na niczyje współczucie...

Wydana w Poznaniu jedynostanowa młodzieży akademickiej, drakuje takie „wymowne” obrazki: „Kol. K. K. żyje z pięciu blachy korepetycji. Jest na czwartym roku prawa. Prowadzi niszczący tryb życia. Korepetycje — jest szczęściarzem i ma ich aż pięć — zajmują mu całe popołudnie aż do późnego wieczora. Po „odwaleniu” ich

uczy się do trzeciej w nocy.

Potem śpi. Wstaje o pierwszej w południe i zjada śniadanie. Oszczędza w ten sposób obiad. A oszczędzać musi — ma gruźlicę i leczy ją — leczenie jest kosztowne. I lekarz nakłania do wyjazdu do Zakopanego — same zastrzyki wapienne na miejscu nie pomagają — nie daje w przeciwnym razie żadnych gwarancji na przyszłość. Co

do wydziału zdrowia Bratniej Pomocy. „Kosztą kuracji pokryjemy w 50 proc.”. Skąd kol. K. K. weźmie minimum trzysta złotych na drugie 50 proc.?”

Albo:

„Kol. J. Z. ma tylko jedno ubranie, tak zniszczone, że

kolana mu dosłownie wychodzą. Składa wnioski o pożyczkę.

— „Odam z dwóch korepetycji, jakie zdobyłem.

— Ale kolega ma już u nas dług, na sumę 40 zł.

— Spłacam to przecież ratami! Zaś ubrania na raty nikt nie chce mi zrobić. A jeśli go nie zdobędę, to wogóle nie będę mógł ani na wykłady, ani na ćwiczenia chodzić.

— Trudno, kolego. Nie możemy.

A takich obrazków jest niezliczone mnóstwo.

Francuzi rujnują przemysł w Polsce Bezkarność Żyrardowskich spekulantów Długo jeszcze będziemy u siebie cierpieć „kochanych sojuszników”?

W jednym z pism ukazało się takie oto ogłoszenie:

CEGIELNIA.

Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich podaje do łaskawej wiadomości P. P., że likwidując Cegielnię „RADZIEJOWICZ”, posiada na sprzedaż budynki drewniane oraz różne ruchomości, t. j. lokomobile i inne urządzenia, służące do wyrobu cegły i sacczi.

Wszelkie informacje, itp., należy zgłaszać się do...

A teraz parę słów wyjaśnienia: Cegielnia ta

istnieje od 80 lat.

Możliwości produkcji są bardzo poważne. Cegielnia ta bowiem może wytworzyć 12 milionów cegieł rocznie i zatrudniać stałe 300 ludzi.

Zakłady Żyrardowskie nie lubią jednak normalnej pracy — wola spekulacje, które dają większe zyski.

Postanowiły cegielnię zlikwidować i zrzuć placówkę pracy.

Gdy zgłaszali się do Zakładów Żyrardowskich ludzie, którzy chcieli prowadzić ją nadal i proponowali

12 godzin tłuczenia kamieni za 1 zł.

Jak w Żyrardowie „zatrudniają” bezrobotnych

Do tragicznej historii bezrobotnego Żyrardowa przybywa jeszcze jedna karta jasno i niezbić, wykazująca jak niedołężnie prowadzone są w Żyrardowie sprawy bezrobotnych.

P. U. P. P. w Żyrardowie ogłosił przyjęcie do tłuczenia kamieni 80 robotników ze swymi narzędziami z placu 2 zł. i 20 gr. za metr kamienia grubszego i 3 zł. 80 gr. na szaber. Robotnicy upewnili się, że praca jest na całe lato i że przeciętnie zarobek wynosić będzie do 3-4 złotych dziennie, w większości poczynili pożyczki na rachunek przyszłych zarobków i wyruszyli w drogę. Miejsce pracy okazało się oddalone od Żyrardowa o prawie 30 km. Na miejscu wyjaśniło się, że warunki są zupełnie inne, gdyż przeciętnie przy 12 godzinach tłuczenia kazałoby zarobić nie wiele więcej ponad 1 zł. a u miejscowych włościan niemożliwe jest otrzymanie noclegu i produktów.

Po wielu pertraktacjach, nocując przeważnie w przydrożnych rowach, że odziani głodni, przemęczeni, stracili pożyczkę, pędząc do Żyrardowa, zbliżeni i zniechęceni.

Wyrządzono im podwójną krzywdę. P. U. P. P. przyjmując telefonicznie zapotrzebowanie na robotników, zlekceważył sprawę

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

Warunków na miejscu

istnieje od 80 lat.

Możliwości produkcji są bardzo poważne. Cegielnia ta bowiem może wytworzyć 12 milionów cegieł rocznie i zatrudniać stałe 300 ludzi.

Zakłady Żyrardowskie nie lubią jednak normalnej pracy — wola spekulacje, które dają większe zyski.

Postanowiły cegielnię zlikwidować i zrzuć placówkę pracy.

Sąd Czytelników o sprawie Gorgonowej

Pod bezlitosnym nakazem konieczności

Szanowny Panie Redaktorze! Siedzę uważnie przebieg sprawy Gorgonowej i chociaż nie jestem wykształconą, gdyż mam za ledwie elementarną szkołę, postanowiłam napisać do Sz. Pana Redaktora, celem wypowiedzenia tego, co mi najbardziej leży na sercu.

Bardzobym chciała, ażeby „głos jednej z wielu” nie został pominięty.

Czytałam artykuł p. Jadwigi Kiewnarskiej i muszę powiedzieć, że natknęło mnie to jakimś świętem uczuciem szacunku dla tej „zacznej kobiety”, która nie wahała się narazić na „szkany pewnie części społeczeństwa i gorące protesty „szanujących się pań”, które w dostatkach przy boku męża pędzą swój żywot. Gdy czytałam te słowa prawdy życiowej, mimo woli przychodziło mi na myśl, że jeszcze niewszystkie kobiety pozabawione są uczuci szlachetności, że oto jedna z tych istot zacnych zrozumiała upadła kobietę i znalazła dla niej słowa wytłomaczenia. Bo przecież nie od dzisiaj powiedziano, że największymi wrogami kobiet są tylko kobiety. I tuż przed przysięgą, że jest to miłość, prawda.

Czytam takie uwagi: „Jeżeli Gorgonowa została nadożniona, to nie stało się to bez jej zgody”. A czy nie można tego zrozumieć, że taka „zgoda” następuje czasem z konieczności?

Wszystkie kobiety, które zaproszono przeciwko odczucie pani Kiewnarskiej są doprawdy jakimiś istotami bez uczuć i bez rozumu, bo nie rozumieją wielki rzeczy.

Ciekawa jestem, co takie Panie powiedziałyby o takim wypadku, jaki miał miejsce w naszej okolicy dwa lata temu. Młoda kobieta opuszczona przez męża pozostaje bez środków do życia z dzieckiem 3-letnim. Nie ma gdzie mieszkać, bo wyrzucają ją na bruk, nie ma żadnej rodziny, która mogłaby jej pomóc, szuka pracy bezskutecznie. W końcu w braku innego zajęcia zostaje służącą u „pani doktorowej”, która orze w nią, jak w konia, aż wreszcie przychodzi do przekonania, że proste dziewczęta lepiej się nadają do takiej roboty i oddała ją.

I znów chodzenie po różnych domach i szukanie i błaganie o pracę a w domu głód, wszystkie

rzeczy już dawno sprzedane, dziecko żywią ludzie obcy z litości.

Wtem proponuje jej miejsce gospodyni domu samotnie żyjącego mężczyzny. Cóż ona ma robić? Nie zastanawia się i przyjmuje miejsce, będzie miała narzędnia trochę spokoju i dziecko odpowiednio pożywienie. Nie myśli o tem, co będzie później. Oczywiście łatwo się domyśleć, co było później. Albo trzeba było opuścić znów ten dom, albo trzeba było zgodzić się na wszystko. Strach przed głodem skłonił ją do pozostania. Piękne obietnice zrobiły swoje — lecz niedługo to trwało. Tacy panowie lubią zmiany, więc posadzono ją o kradzież i dowiedzenia. I czy wiecie, że ta kobieta nieszczęśliwa nie była zrozumiana ani przez jedną kobietę. Wszystkie mówiły ciągle jedno: „Mogła nie iść do niego”. A co ona miała zrobić? Miała się otruci, czy powiesić — co też zresztą uczyniła, gdy jej kat wyrzucił ją z mieszkania a w dodatku tak zbił, że leżała na drodze, jak nieżywa, skąd Żydówka ją zabrała do mieszkania.

De trzech dniach znaleźli ją na strychu wiszącą. Dziecko młody chciał wzięć różne panie, ale po nieważ była to dziewczynka, więc obawiano się, żeby nie odzie dziczyła zwich skłonności po matce!!!

O, Boże, Boże! Dlaczego ludzie są tak niełitościwi?

Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że nie potrzebuję opieki mężczyzny, daję sobie radę sama, chociaż dzisiaj w moim fachu z trudem można zarobić na kawałek chleba. Dla takich jednak istot nieszczęśliwych, których los tak okrutnie przesładowałam mam zawsze współczucie i cierpię za te tysiące, które cierpią.

Dlaczego nikt jakiegoś organizacji, która opiekowałaby się kobietą samotną: panną, wdową, czy rozwódką? Dlaczego na posadach są najczęściej kobiety zamekne, których mężowie pracują też i mają dobre pensje, kiedy to mieć sę powinna zamować ta kobieta, która rzeczwiście tej pracy potrzebuje?

Wtedy tacy panowie w rodzaju Zaremby nie będą bezkarnie wykorzystywać kobiet, bo będzie szło już nie tak łatwo.

Czytelniczka

Piekiło wychowania cudzych dzieci

Szanowny Panie Redaktorze! W momencie, gdy na łamach Pańskiego poczytnego pisma rozgorzał „bój o Gorgonową”, gdy głośnie nawiąskiwa w boju tym zapisały swój udział, niechże i mnie, skromnej pracownicy, która również zajmowała stanowisko wychowawczyni cudzych dzieci, będzie wolno dorzucić kilka uwag.

Codziennie, czytając sprawozdania z rozprawy Gorgonowej oraz głosy przeciwko niej, poprosiłam z oburzenia, że ludzie na podstawie krótkich posłazk mogą wleźć tyle czasu kobiecie-matce. Trzeba przedewszystkiem od-

czuć całą gehennę jej mak, jakie przeżyła w domu Zaremby i wtedy dopiero wydać wyrok. Przykładem, choć w miniaturze, niech będzie moje życie i moje cierpienia:

Mając lat 32, zostałam wdową z maleńkim dzieckiem, bez żadnych środków do życia. Do pracy biurowej nie nadawałam się, gdyż brak mi było odpowiedniej kwalifikacji. Do pracy fizycznej — za wzięcia miałam zdrowie... Po zostało mi więc umrzeć z głodu, wraz ze swym dzieckiem, lub też iść do jakiegoś wdowca i wychowywać jego dzieci. Taka praca otrzymywałaby szybko. Wdowiec

ten, mający jedno dziecko, dał mi warunki dobre, bo utrzymanie i 80 zł. na miesiąc. Dziecko było bardzo kapryśne, zepsute go bowiem różne kuzynki i ciotki, które kłóczyły się przychodząc i tłumowały maleństwo przeciwko mnie. Życie wprost mi obrzydło. Zaciśkałam jednak zęby i trwałam, bo w domu u matki mojej, starszki, czekało na jedzenie moje własne dziecko. Wkrótce jednak zmuszona byłam opuścić tę pracę, bo pan domu zaczął natarczywie wprost domagać się ode mnie uległości. Nie mając zajęcia, padałam wprost z głodu i chciałam już żyć cie sobie odebrać. Wytrzymałam jednak i wtedy Bóg dał mi drugie zajęcie, również u wdowca, mającego kilkoro dzieci, w tem córke, przebywającą zagranicą. Dzieci te polubiły mnie szalenie, bo widziały moje starania koło nich. I pan domu również poznał się na mojej pracy i na mem sercu i oświadczył mi się. Odmówiłam. Na

Niema matki - jest zbrodniarz

Szanowny Panie Gawędo! Przecież nawet człowiek mało

Gorgonowej tyle jest dowodów świadczących niebicie o jej winie. Może miała ona pomocnika, ale że to jej sprawa — to nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości.

Śmieszne są wywody p. Jadwigi Kiewnarskiej. Dziecko może do stać plastunkę, ale matka, jeżeli na to zasłużyła powinna ponieść

mówić dzieci, by imie nazywały „matką”. Najstarszy syn, 15-letni chłopiec, prosił mnie ze łzami w oczach, bym została ich matką. Wytłumaczyłam dziecku niestosowność tej propozycji. Zycie płynęło wśród szczęścia i wesoła, dopóki nie przyjechała z zagranicy najstarsza córka. Dom się mieniła ona wkrótce w istne piekiło. Podmawiała ludzi, którzy czerniali mnie przed panem domu. Do mnie odnosiła się impetycznie, zwracając się przez „ty”. Rodzeństwo młodsze buntowało. Po kilku tygodniach młodzi zrezygnowali z pracy.

Chwile, które przeżyłam, były dla mnie okrutnym pasmem cierpień. Pamiętam je, czytając sprawozdania i głosy potępienia Gorgonowej. I wołam: „Nie potępiacie Gorgonowej, gdyby nawet za biła (w co oświadczenie nie wierzę), bo wychowywanie cudzych dzieci — jest piekiłem za życia”.

Maria K. z Radomia.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Bunt poniewieranej kochanki

Jestem krótko powędziawszy w charakterze tak jak Gorgonowa, tylko że panna, zmuszona przykra koniecznością losu i niespodziewanie znalazłam się u tego człowieka, który też me żył z żoną z powodu niedobrych charakterów. Ma syna 12 lat.

On starszy ode mnie o 11 lat, ja liczę 28, nie biorę pod uwagę różnicy wieku, lecz piszę dla zorientowania. Jestem już tu 3 lata, pokochałam go... (trochę śmieszny wydać mi się taki pospołity początek każdej bajki), więc pokochałam go prawdziwym idealnie, czystą miłością; to szczęście moje długo nie trwało, sam Bóg jeden wie ile przez ten czas przeszedłam moralnie, me mam przed kim swego serca orworyć więc wynuram na papier by dowiedzieć dobremu człowiekowi który mnie może zrozumieć. Z początku kochałam taką ślepa miłością, widząc w nim najpiękniejszą i potępiając jego żonę, że mogła takiego zanego człowieka opuścić. Chciałam by zaczął na nowo

I ludziłam się tak 2 lata, najpierw raz po raz gdy mu powiedziałam, że pragnę dziecka, powiedział mi: czy mało miałam na świecie, naturalnie jestem też tego zdania by zabezpieczyć dziecku przyszłość. Gdy byłis-

my sami był mi szczerze przyjaźni, lecz przy ludziach, swoich znajomych, obcy mi był, co innego okazało się, co me bardzo bolało i nie mogłem siebie przezwyciężyć, delikatnie dowiedziałam do zrozumienia, co będzie dalej z nami, tak wynurajac schodziłam na inny temat aż wprost zapytałam się jak dalej będziemy żyć, że ja ta się mamusia, odpowiedział częścią było, by mu głowę

głuszyłem nie zwracając, że ma na głowie rzeczy poważniejsze, nie odpowiadał mi nic, bo się nie spodobałam takiej cynicznej odpowiedzi od człowieka, który był mi wszystkim. Teraz przewidziałam na przyszłość, że jego uczucie nie można nazwać miłością taką, o jakiej marzyłam, przeobraziła się w żądnię, nie wadząc mi jego wysiłku, jak w śmierci, gdyż jestem bardzo ambina, bo jakże teraz i z jakim człowiekiem pójdę, gdy los mi przeznaczy, wysiść zamyśliłam chciałam prosić Pana Redaktora jak mam postąpić.

Wczoraj zauważyłam przypadek w jego marynarce, która rzuciła krzesło kartkę z życzeniami, przebiegłam szybko pismo oczyma podpis; był o tej, która jeszcze przedtem kłótnie listów miłosnych pisała do niego. Ma je zamknięte w biurku.

Litości!.. Toż można zwarjować!..

Szanowny Panie Redaktorze! Zdradziłam! Z wyrafinowaniem, z premedytacją! Zdradziłam, ale nie żonę, gdyż jej dzięki Bogu, nie mam, ani narzeczoną, czy kochankę, ale zdradziłam poczciwe, zacne pismo Pana. Zdradziłam wprawdzie raz jeden, ale z całą orkiestrą wsze lskich „Kurjerów”, „Expressów”, i t. p.

I oto bję się w piersi, a głową wałę o mur i pytam... już nawet nie pytam, tylko błagam: — proszę po radzić, co czynić wypada? Pod czaszką luchy diabelski jazz-band Luxów, dużych, małych i nijakich śladów, suchych i mokrych piwnic, dząganów, świec, futer i, żeby tam pamiętał, czego jeszcze... a przed oczyma w dali majaczy perspektywa uchylających się gościnnie, a nie cących ciszą i spokojem podwoi Tworek.

Już nigdy nie zdradzę, ale pod jednym — jedynym warunkiem: jeśli otrzymam radę, jak tego dokonać?

Rozchodzi mi się o... Gorgonową.

Chwileczkę, Szanowny Panie Redaktorze, jeszcze nie! Niech Pan odstawi na chwilę ten niełitościwy koszt redakcyjny.

I mnie chyba wolno wygadać się, choć nie jestem kobietą, i mnie chyba wolno prosić o radę, bo chcę, sierota biedna, pozbyć się tej plagi naszych dni i znaleźć cichy zaką-

tek, gdziebym odpoczął w spokoju ducha.

Zresztą należy do tej niemałej ku utrapieniu Pana gromady ludzi, co to, jak mają jakąś bolączkę, co ich gryzie, to znów nie mają innego zmartwienia, jak w te pędy do Pana gonik z tą myślą, że choć może nie zawsze Pan poradzi, to przynajmniej choć w części sam odczuje ból i przykrość, a to pociecha nie mała.

Mogę na żądanie przysiąc uroczystość, że nie należę ani do wybitnych kryminologów, nie jestem de-tektywem, ani też kandydatem do sławy, jeno takim sobie cichym, skromnym czytelnikiem, którego od długich tygodni „dżagania” w skołataną czaszkę bez wytchnienia i litości, wytrwale i codziennie, i to za to jedynie, że chciał on w naiwności swojej niezgłębionej, biedaczyna mizerny, za jedne 10 groszy dowiedzieć się, jak to tam na świecie ludzie oszukują na wesoło, przez rozłaganie wywołują strąki i wojny o charakterze raczej familijnego nieporozumienia, nie zaś dla jakichś niegłych celów, i, bo ja wiem, o jakich tam jeszcze tam przyjemnościach żywota naszego.

Więc otwiera z ufnością dziennik, spoziera z radością na jego malowane na smutno karty i... dostaje w łeb — dżaganem. Czempredzie! zagłada na drugą stronę i goni w te pędy dalej, bo z niej szczerzy na niego żeby Lux srogi i nawet, be-

stja, nie ulaskawia się widokiem świńskiej kiełbasy, co niejako końskim rzy głosem ze stołu. A dalej znów uśmiecha się Gorgonowa, a tam grymasi Kropelka...

Czasem dla odmiany widać znużone twarze trybunału, zakłopotane czoła biegłych, seledynowe oblicza świadków...

I tak dzień za dniem, to samo; tylko coraz szerzej, coraz więcej zjawia się winnych, coraz genialniejszej hipotezy, pomysły i t. d.

Zazdroszczę s. p. Lusi, że tak odrazu skończyła od ciosu tego nieszczęsnego dżaganu, a nie kona, jak my, powoli, z dnia na dzień, na raty (duch czasu!) bici w ciemnię, w czoło, w kark i gdzie tam jeszcze tem narzędziem piekielnym — słowami.

A słów nie żałują, o, nie!

Długo tego jeszcze będzie? Czy wymyślił panowie od kryminologii nie raczyliby choć na dzień, na dwa dać spokój i zająć się czemś bardziej pożytecznym i celowym i nie psuć sobie opinii a nam nerwów? Mam wrażenie, że bez nich taki sam będzie wynik wyroku, ale może nie, może szubszy. Czy nie mam racji?

Jak dalej będziemy przypuszczać, to okaże się, że Lusja sama siebie, sierota biedna, zamordowała, a tą postacią, co ją Staś widział, to nie kto inny był, jeno dusza Zarembianki, a że w futro odziana — cóż dziwnego, czy dusza nie drży od zimna? Sądziwy podobno na świecie!

A to płodzenie wspólników Gorgonowej! Czuję człowiek, o jako ta ko zrównanie tych nerwach (raz

ko, ale jest!) może spokojnie strawić tych coraz to nowych potworów, rodzących się, naby grzyby po deszczu w niewyczerpanej fantazji pp. kryminologów! Zresztą i to możliwe, dlaczegożby nie. Szkoda tylko, że Lusja dała się zamordować w takim małym pokoiku, bo wy, myślonoby, niezawodnie, że padła ona z ręki jakiegoś Klubu Tajemniczej Łapy, co to obrzędem, w regulaminie takim a takim, przewidzianym, zgromadził członków, iżby po kolei uderzali i t. d.

Jeden z tego pożytek i jedna dobra strona. Polska, okazuje się, ma bogate tereny eksploatacyjne, nawet gotowe już wytwórnie i to nie jakieś tam zagranicznej tandety, jeno pierwszorzędną wyrobę — rzesze nieprzeliczone kryminologów i kryminalistów. Do licha! Cza sem chce się po łbie bić temi hipotezami, niczem dżaganem...

Są już ofiary hipotez, i niemało. A jakże. Niejeden maż, szukając praktycznego zastosowania hipotezy miłej, na czaszkę żony spogląda i duma...

A kobiety okien, spać idąc, nie zarzucają jako że „kto tam zga dnie perfidie kobiety”.

A i dzieci od „Gorgonowej” wymysla.

S. O. S.!!! Ratunku!

Więc co czynić wypada, iżby uciec od procesu, a wiedzieć o świecie? Nie czytać! Z tem gorzej — bo wtedy gazety nie kupować lepiej. Czytać! W domu wariatów tezy też przesiadować będą. Iść do domu wariatów!... No, chyba... Czy nie?!

J. C. (Pińsk).

Niech sąd decyduje!

Gorący apel p. Jadwigi Kiewnarskiej, mam wrażenie, ma na celu udekorowanie zbrodni bruchowickiej sentymentem kobiecym, do brym w romansie lub na ekranie filmowym, wszak nigdy w Świątyni Sprawiedliwości, nieznającej dla nikogo wyjątków.

Nie na to mamy prawo, aby zbrodnie puszczane były płazem, a prawo nie uznaje żadnych sentymentów.

Prawo jest czasem, niemiłosiernie — nie sędziowie! Rile Gorgonową sądzić za zbrodnię, aczkolwiek nie przyłapano ją na niej.

Usunięcie Lusi z horyzontu życia leżało bezwzględnie w celach Gorgonowej. Przecież Gorgonowa jest kobietą już nie pierwszej wiosny, a jej uroda pod wpływem wieku i bogatej przeszłości zwiędła i wyblakła. Przestaje ona być pożądaną dla nieczystych. Wiedząc, że o „królewicz” z bajki” marzyć nie może, musiała wiedzieć, że drugiego Zaremby łatwoby już się znalazła. Wiedziała też, że wyjazd Lusi do Lwowa, mający na celu założenie oddzielnego domu i przyznanie do siebie Zaremby, równać się be-

dzie dla Gorgonowej straceniu z dotychczasowej pozycji.

Jeżeli zbrodnia ta nie była dziełem Rity Gorgonowej, to z pewnością dokonana została albo za jej wiedzą, albo z jej inicjatywą, bo któżby w tem miał cel, jak nie Gorgonowa.

Jeżeliśmy chcieli przyjąć, że bezpośrednim sprawcą zbrodni był ktoś inny, to przysię musielibyśmy do przekonania, że ustalenie osoby mordercy w takim wypadku nie byłoby trudne, gdyż wejść do domu Zaremby o pomocy obcej osoby musiałby ktoś z domowników słyszeć, a jeżeli nikt nie słyszał (i jeżeli Gorgonowa nie zabiła), to oskarżona musiała przysię z pomocą mordercy. Wszystkie drzwi pozamykane, a w środku mieszkania morderca! Kiedy i w jaki sposób dostać się on mógł do Lusi?

Sprawa ta daje wielkie pole do domysłów, ale nie my, lecz Sąd powołany jest wyłącznie do wydłownia ze splotu zagadki bruchowickiej potwora, zbroczonkę niewinną krwią Lusi Zarembianki, która już śpi snem wiecznym, lecz pamięć o niej woła o pomstę do Boga. Jakób Drabik.

Żyję jak Gorgonowa

Prywata, ambicyjki i karierowiczostwo zachwaszczają i zatrzuwają życie społeczne w Polsce

Kilkakrotnie omawialiśmy na łamach naszego pisma zagadnienia, związane z instytucjami i pracą społeczną. Wyszukiwaliśmy pewne niedomagania, istniejące w tej dziedzinie, wskazując na konieczność przeprowadzenia reform.

Dzisiaj poruszyć chcemy jedną jeszcze bolączkę, która w ostatnich czasach stała się bardzo powszechną, a z której niebezpieczeństwa bardzo wiele osób zupełnie nie zdaje sobie sprawy. Jest nią przerost „prywaty” w naszym życiu społecznym i organizacyjnym, który łatwo dostrzeże każdy, kto zechce na jakiś moment poważnie i obiektywnie wpatrzeć się i wysłuchać w mur współczesnego życia.

BuŃny rozrost i ewolucja organizacji społecznych, jaki wyrażnie zaznacza się w ostatnich latach, zmusza każdego, bystrzejszego patrzącego człowieka do przystąpienia na chwilę i spojrzenia poza siebie i przed siebie dla zorientowania się, czy dobra idziemy drogą i czy nie zarasta ona chwastami, które zmylić mogą właściwy kierunek.

Do niedawna jeszcze praca społeczna, poza grupą ludzi ideowych nie budziła szerszego zainteresowania, nie dając bezpośrednich korzyści. Dopiero kiedy organizacje społeczne dopomogły jednemu i dziesiątemu, tego obronili od zguby, a tamtego wysunęli na wyższe stanowisko, a zwłaszcza kiedy dozwolili na swym terenie zetknąć się z osobami wpływowymi, do szeregów ich poczęły występować licznie jednostki często z ideologią danej organizacji mającej bardzo słaby związek.

Wpłynęło to wprawdzie na konieczny wzrost organizacji nie odbiło się jednak korzystnie na ich życiu wewnętrznym.

Pan czy pani X, dając bowiem do zalecia kierowniczego stanowiska i „wysunięcia się”, ustąpił od wszelkiej pracy p. l. urabiając mu opinię człowieka niepewnego i pomijając milczeniem jego słusze żądania, dlatego, że np. wytknął on stronnikowi p. X jakiegoś nadużycia, lub na terenie organizacji posiada silniejsze wpływy. Pan Z, znów jest rzetelnym pracownikiem i solidnym człowiekiem, wystarczyć jednak, aby wykazał oczywiste nierobstwo, by stał się dla wszystkich stronników tej osoby niewygodnym i niepożornym.

Liczne listy naszych Czytelników i Czytelniczek, napływające z różnych okolic kraju, faktycznie w zupełności potwierdzają. Wskazują one również na odwrótną stronę medalu wysuwania na czołowe stanowiska w organizacjach osób wysoko postawionych w hierarchii społecznej. Pożornie jest to bardzo pożyteczne dla danego stowarzyszenia, które zyskuje wpływy, szybko się rozwija, ma ułatwionych wiele kwestyj formalnych. Inaczej jednak przedstawia się przy

głębszym wglądzie. Niebezpieczeństwo tkwi w roz powszechnionym przekonaniu, że dla dobra organizacyjno-

społeczno należałoby stawiać na czołowe miejsca ludzi, rozporządzających przedewszystkiem stanowiskiem, bez względu na ich wartości społeczne, dobrą wolę, a nawet istotne przekonania.

Sugeruję, że można by nazwać złym duchem czasu, w niej tkwi przyczyna szukania kariery i protekcji, ścierania się osobistych ambicyj na terenie stowarzyszeń. Staje się to również przyczyną ściągania jednostek często w głąb duszy dla sprawy niechętnych, przygnanych jednak koniecznością życiową.

Wytwarza sytuację nieszczera we wzajemnym traktowaniu się, pełną umizgów, tytułów i t. p. Niebezpieczeństwo to w większym stopniu zagraża stowarzyszeniom kobiecym, gdzie na czoło wysuwane są żony takich czy innych dygnitarzy dla wpływu ich mężów.

Oczywiście dalecy jesteśmy od ujmowania zasług tym osobom, które zajmując bezpośrednie lub pośrednie (przez mężów) wysokie stanowiska, z całym oddaniem się pracują na niwie społecznej. Mamw zaś na myśli tych, którzy stają się raczej „fakcyjnymi” panującymi, sugerując czy to własną mędrość, czy brak czasu i możności zajęcia się temi sprawami, ulegają, często wbrew własnej woli, ogólnemu naciskowi.

Przed kobietami, które w obecnej dobie śmiało stają do walki z przesadami i przeżytkami lat minionych, szukając nowych, lepszych form bytowania, staje doniosłe zadanie oczyszczenia naszego życia społecznego i organizacyjnego od naleciałości i chwastów, które na drodze szybkiego rozwoju ostatniego lat dziesięć rozpanoszyły się wszechwładnie.

Tereniem tej akcji muszą stać się netylko stowarzyszenia kołowe, lecz wszystkie organizacje, gdzie kobiety pracę swą wnoszą na równi z mężczyzną.

Śmiało i otwarcie wystąpić należy w walce z prywatą, żądać wysuwania jednostek prawdziwie wartościowych. Na pierwszym planie postawić troskę o czystość ideologiczną i wysoki poziom etyczny życia organizacyjnego — jest to bowiem najpilniejszą wykładnią uczuć obywatelskich wobec społeczeństwa i państwa.

Wieloletni, 411 530 72 867 914 71070 196 226 554 957 72007 13 65 220 26 478 515 657+ 700 835+ 73 940 73101 266 451+ 576 721 55 75 74238+ 317 18 55 508+ 668 924 75298 359 90 428 512 671

Wieloletni, 411 530 72 867 914 71070 196 226 554 957 72007 13 65 220 26 478 515 657+ 700 835+ 73 940 73101 266 451+ 576 721 55 75 74238+ 317 18 55 508+ 668 924 75298 359 90 428 512 671

Główne wygrane
50.000 zł. na Nr. 28984.
20.000 zł. na Nr. 91607.
15.000 zł. na Nr. 99993.
10.000 zł. na Nr. 65204.
5.000 zł. na Nr. 8537 122614 125319.

2.000 zł. na Nr. 28797+ 30734 53903 58064 69539 73878 95322 107850 117991 120086 123055 136840 144844+.

1.000 zł. na Nr. 3397 3420 6313 11503 14227 30879+ 33261+ 34667 35422 40643+ 42437 44056 45251 49189 55063 64549 69907 77131 83031 83806 84791 93161 103247 103403 110235 112295 113404 115704 116406 119019 122076 132539 134032+ 134051 146058.

Stawki I ciągnięcie
78 243+ 355 961 1094+ 115 361 509 71+ 789 845 965 201 84 185 450 3226 385 4015 950 607 30 673 722 6032 316 41 514 7827 382 732 8335 81 570 726 947 64 9591 704 843

10026 73 908 11304+ 530 12601+ 9 870 13051+ 97 122 51 262 409 14274 305 33+ 465+ 15038 437 503 644 16223 699 811+ 900+ 4 17233 508+ 727 915 18175 339 72 612 61 81+ 788 19046+ 592 786 899

20171 662 21004 22069 153 211+ 355+ 595+ 684 839+ 23084 192 289 367+ 439+ 675 784 24068 419 501 28 67 625 50 763 28013 330 488 95 529 748 925 26081 469 604 875 27387 94 443 971 28028 37 68 286 371 425 813 29138+ 209+ 525 668 868 961

30394 918 31649+ 755+ 844 32059 269 94 429 43 896 902 38 66 33765 34006+ 593 625+ 52 727 47+ 88 35011 184 548 97 729 59 929+ 54 60 36359 671 37119+ 240 55 604 738+ 973 38002 140+ 715 805 22 39024 37 214 92 307 507 507 507

40160+ 235 789 41047 227 433 875 42179 476 629 43210 98 362 479 584 44073 212 420 56 561+ 45237 66 415 43+ 911 14 46071 94 47530+ 48025 126+ 262+ 464 766 89 940 57 49157 585 752 834+

50158 675 729 51029 63 75 511 717 958 79 97 52389 93 434 70 747 870 53007 41+ 113 397 687 55139 72 302 47 417 27 711 802 56211 27 462 718 816 57312 65 827 58051 223+ 480+ 639+ 960 84 59458 600+ 929

60118 36 653+ 895+ 61214 38 330 99+ 450+ 859 62277 315 735 829 63005 116 17 50 348 649 64604 18 65020 39 81 116+ 18 69+ 339 893+ 66152 203 333 504 664 67557 775 814 44 68044 80 479 557 742 69132 360 508+ 82 84+ 604 12

70357+ 411 530 72 867 914 71070 196 226 554 957 72007 13 65 220 26 478 515 657+ 700 835+ 73 940 73101 266 451+ 576 721 55 75 74238+ 317 18 55 508+ 668 924 75298 359 90 428 512 671

76078+ 740 914 77270+ 370 756 84 976 96 78120 448 541 641 872 79443 662 716 23+ 70 78+ 943+ 73

80248 96 976 81248 899+ 930 82362 84 427 779 83199 201 506 787 89 84180 282 681 780 996+ 85121+ 25 421 75 78 528 947 86262+ 345 66 484 88 750 75 905+ 87030+ 36 299 437 62 721 858 88246+ 58+ 89177 353 521 661+ 750

PEŁNA TABELA wczorajszego ciągnięcia loterii

100110 36 81 304+ 415 715 913 68 101140-58 533 957 102020 297 420 59 658 820 71 103303+ 444 666 104041 119 52 218 44+ 320 53 422+ 603 990 105154+ 219 327 91 92 760 65 812 80 106313 107379+ 86+ 473 89+ 533+ 624 766 818 108202 408 505 13 841 109002 248 85 90 508 654 732+ 966	2.000 zł. na Nr. 28797+ 30734 53903 58064 69539 73878 95322 107850 117991 120086 123055 136840 144844+.	11051+ 55 314 861+ 89+ 112141 66 288+ 592 867 984 113002+ 287 425 70 974 114076 121 239 305 408 622 52 737 860 910 70+ 115307 33 457 506 68 766 832 116070+ 569 879+ 928 117128 89 369 494 668 743 892 118149 279 476 581 625+ 738 988 119056 165 251+ 350 667.	120047 85+ 206 365+ 456+ 590 121040 133 462 536 757+ 84 877 122045 92 93 338 40 45 544 90 646 736 946 123115+ 75 218 452 65 755 805 965 124126 654 819+ 125318 27 122606+ 522 612+ 899 989 127621+ 764 67+ 928+ 128271 517 607 16+ 18 700 926 129002+ 387 99+ 785 816 931.	130080+ 112 240 87 457+ 553 953 131112 651 132620 26 36 70 959 133100 27 91 201 69 397+ 487 541 134111 902+ 12 135456 522 906 136203 525 93 758 903 137280 504 48 87 629 54+ 138160 251 463 585 645 906 95 139074 184 594 637+ 80.	140324 791 141032 293 341 142040 146 691 804 76 143105 266 313+ 30 479+ 501 631 748 90+ 999+ 144145 301 544 767 145817 963 146014 24 431 147157 221 596 99 749 926 75.
Il ciagnienie					
25 83 159 85 250 788 969 1368+ 564+					

Za kulisami

Skandal w wędrownym teatrze

Wśród szalonego grona weteranów zamierającej sztuki katarzyniarskiej pierwsze bezwzględnie miejsce zajmuje sędziwy już dziś mistrz Konstanty Wasiak, zwany przez wielbicieli i uczniów **Kostek Cwajnos**. Mistrz Konstanty od niepamiętnych lat obchodzi podwórka warszawskie z jedną w swoim rodzaju bezkonkurencyjną atrakcją. Jest to teatr marionetek, ale niezmiernie uproszczony. Cwajnos posługuje się jedynie katarynką, kilkoma lalkami, dwójkiem swoich mistrzowskich rak, chłopcem i starym polatanym parawanem. Stąd publiczność nazywa jego teatr **„Parabany”**. Ilekroć rozlegnie się na podwórku radosne hasło: — Parabany! — ustaje natychmiast siekanie kotletów, dozorca rzUCA miotła, a już dzieciaki szaleją poprostu z radości. Tłum otacza parawan, ustawiony w czworobok i mieszczący wewnątrz mistrza Cwajnos. Na górze ukazują się marionetki grające między sobą „dramat życiowy” z udziałem następujących „osób”: małż. żona, kochanek, doktor, rabin, diabeł oraz rekwiżyty złożonych z kija i trumny. „Cwajnos” kieruje ruchami marionetek i naśladuje świetnie ich głosy. Sztuka kończy się śmiercią kochanka zabitego przez męża przy pomocy kija. W finale pojawia się diabeł zrobiony z czarnego kożucha i ze straszliwym rykiem porywa zwiłki uwodzącego. Każdy rozumie, że bez tego zakończenia wogóle niema sztuki i przedstawienie „leży na obie łopatki”.

Na taki właśnie wstyd naraził mistrza świeżo przyjęty chłopiec pomocnik. Przedstawienie na podwórku domu Nr. 115 przy ul. Czerniakowskiej szło znakomicie. Komplet doborowej publiczności. Kasa w czapce mistrza — świetna — samych dwudziestek na oko licząc było ze 2 złote. Nikt nie przewidywał katastrofy. Nadchodził finał. Mistrz szepnął do chłopca: — Dawaj diabła! Młodeciany inspicjent grzebał nerwowo w skrzyni, poczem oświadczył z namiętnością: — Nima, proszę majstra. — Ze co. Ze czego nima? — Diabla nima! Gdzieś cholera zginał! Mistrz zbladł. I za chwilę parawan otworzył się z trzaskiem. Ze środka wypadł inspicjent, a za nim mistrz Cwajnos okładający adepta antypką, czyli laską z wiśniowego drzewa. Powstała szalona awantura z katarynki **uciekła papuga**, ktoś nawalił morską świnkę. Poślij przeniosł się na ulicę, gdzie poważnie zakłócono spokój, wskutek czego sad zmuszony był skazać zespół artystyczny na 20 zł. grzywny.

Główne wygrane pożyczki inwestycyjnej

Zł. 200.000 seria 3893 Nr. 14.
Po zł. 10.000: Seria 6554 Nr. 44, seria 735 Nr. 32, seria 5609 Nr. 12, seria 8403 Nr. 33 i seria 7176 Nr. 46.

Wieści giełdowe

Banknoty
Dol. St. Zjedn. 8.89.
Metale
Dolar zł. 9.06; Rub. zł. 4.735; Rmł. sr. 1.33; Sr. biał. ros. 0.63.
Dewizy
Berlin 212.9; Odańsk 174.25; Belgia 124.55; Holandia 359.75; Kopenhaga 137.1; Londyn 30.65; N. Jork (kabel) 8.92.5; Paryż 35.08; Praga 26.48; Szwajc. holn 162.2; Szwajc. franc 172.4; Włochy 45.85; Czerwoniec 1.15.
Papiery lokacyjne
3 proc. poz. bud. 41.5; Dolarów 54.5; 5 proc. poz. kotw. 43.5; 5 proc. poz. kolejowa 37; 6 proc. poz. dol. 55.

Czytajcie „KINO”

Zarty prima-aprilisowe

W n-rze wczorajszym, zgodnie z tradycją, zamieściliśmy trzy fotografczne zarty prima-aprilisowe: Hitler masujący Hindenburga, Gandhi „po europejsku” w towarzysztwie grabieżcy dziełowi i Mussolini w roli Romea

Niedziela 2 kwietnia 1933
Dziś Franciszka Jutro Ryszarda
SŁOŃCE
Wsch. sl. 5.11
Zach. sl. 6.10
Wsch. ks. 8.12
Zach. ks. 1.43

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— Nie zawsze, proszę pana. Jeden z synów księcia Devize sprawił swemu ojcu niemiło kłopotów. Popelniał szereg kradzieży i policja nie chciała uważać tego objawu za kleptomanię. Ten bardzo zresztą inteligentny młodzieniec miał poprostu jakiegoś diabła w sobie. Książę wysłał go do Australii, gdzie został skazany pod fałszywym nazwiskiem. Dziwna to bardzo historia, a jednak prawdziwa! A przecież do kradzieży nie popychała go potrzeba pieniędzy.

— Zapewne była to żądza przygód, — powiedział Puaro. — Zastanawiam się...

Wyjał telegram z kieszeni, przebiegł go raz jeszcze wzrokiem.

— Przypominam sobie także sprawę córki lady Fox, — mówił dalej służący. — Kradła materiały w sklepach z niestyląną bezczelnością. Te smutne fakty niestety zbyt często zdarzają się w arystokratycznych rodzinach. Mogłbym panu opowiedzieć wiele jeszcze podobnych.

— Ty masz bardzo wielkie doświadczenie, Jerzy. Jak to się mogło stać, że po tak długim przebywaniu pośród ludzi utytułowanych, zniżyłeś się do przyjęcia służby u mnie? Czy mam to przypisać twojemu pociągowi do silnych wzruszeń?

— Nie, proszę pana. W chwili, kiedy szukałem służby, przeczytałem w jakimś gazecie, że był pan przyjęty w pałacu królewskim, że król winał pana talentu i był bardzo dla pana uprzejmy.

— Ach! — powiedział Puaro, — doskonale. Lubię znać motyw każdej sprawy. Miałam chwilę, poczem zapytał: — Czy telefonowałaś do panny Papopulos?

— Tak jest. Ona i jej ojciec przyjęli zaproszenie na dzisiejszy wieczór.

— Doskonale! — rzekł Puaro.

Wypił czekoladę i zaczął mówić półgłosem bardziej do siebie, niż do służącego.

— Wiewiórka, mój kochany, zbiera orzechy i przechowuje je na zimę. Człowiek powinien korzystać z przykładów, jakie widzi u swoich młodszych braci ze świata zwierzęcego. Starałem się zawsze postępować według tej zasady. Znajwałem się kolejno kotem, zaczajonym na zdobycz, psem wietrzącym zwierzyne lub wreszcie wiewiórką. Udało mi się gdzieś wyłowić trochę faktów. Teraz sięgam do mego spichlerza i wybieram orzechy, włożony tam przed kilkunastu laty. Czy mnie rozumiesz, mój pocztowy, Jerzy?

PUARO BAWI SIĘ W WIEWIÓRKĘ

Puaro udał się na spotkanie o trzy kwadranse wcześniej, niż należało. Zamiast pojechać wprost do Monte Carlo, wstąpił do Cap Martin, do lady Tamplin. Zapytał tam o pannę Grey. Pannie ubierały się właśnie do obiadu. Puaro czekał w małym saloniku. Tam zastała go Lena Tamplin.

— Katarzyna nie jest jeszcze gotowa, — powiedziała, witając się z nim. — Czy pamiętasz pan na nią, czy też mam jej coś powiedzieć?

Puaro spojrzał na nią w zamyśleniu i zawahał się przed daniem odpowiedzi, jakby od jego decyzji zależała nader ważna sprawa.

— Nie, — powiedział po chwili, — nie będę czekał na pannę Grey. Może lepiej będzie, jeżeli się z nią nie zobaczę. Misja moja jest natury bardzo delikatnej.

Lena czekała uprzejmie z brwiami lekko uniesionymi ku górze.

— Mam dla niej pewną nowinę. Może zechce jej pani powiedzieć, że Ryszard Kettering został wczoraj aresztowany pod zarzutem zamordowania żony.

— I pan prosi mnie, abym o tem powiedziała Katarzynie?

Lena oddychała gwałtownie, jak po szybkim biegu. Puaro zauważył, że była bardzo blada.

— Proszę panią o to.

— Dlaczego? — zapytała Lena. Czy myśli pan, że ona kocha tego człowieka?

— Tego nie wiem. Zazwyczaj nic nie uchodzi mojej uwagi, ale tym razem, przyznaję, że nie widzę jasno. Może pani lepiej jest poinformowana ode mnie?

— Tak, — odparła Lena, — ale ja panu nic nie powiem.

Zamknęła na chwilę. Czarne brwi były ściągnięte.

— Czy myśli pan, że on mógł popełnić taką zbrodnię?

Puaro wzruszył ramionami.

— Posądza go o to policja.

— Ale nie pan! Pan nie ma na to dowodów.

Puaro zapytał łagodnym głosem.

— Czy dawno zna pani Ryszarda Ketteringa?

— Od mego najwcześniejszego dzieciństwa.

Puaro wstrząsnął kilkakrotnie głową. Nie powiedział nic.

Teraz dama patrzyła detektywowi prosto w oczy.

— Jaki był motyw aresztowania Ryszarda? Śmierć jego żony dała mu zapewne majątek?

— Tak. Dziedziczy dwa miliony.

— Gdyby nie umarła, byłby zrujnowany?

— Niewatpliwie.

— Musiałoby w tem być coś innego, — nalegała Lena. — Wtem, że jechał tym samym pociągiem co i jego żona, ale to nie stanowi jeszcze dowodu.

— W przedziale pani Kettering znalazłono papierosnicę z inicjałem K, która nie należała do ofiary. Prócz tego dwie osoby widziały pana Ketteringa wchodzącego i wychodzącego z jej przedziału przed zatrzymaniem się pociągu w Ljonie.

— Co to są dwie osoby?

— Pani przyjaciółka, panna Grey i tancerka Mira.

— A jak zachował się Ryszard?

— On stanowczo zaprzecza jakoby był w przedziale żony.

— Co za głupiec! — wykrzyknęła Lena. — Czy wszedł on tam przed samym Ljonem? Czy wiadomo kiedy, ona... ona została zabita?

— Lekarze nie mogą tego ściśle okre-

ślić. Sądzą jednak, że śmierć nastąpiła przed zatrzymaniem się pociągu w Ljonie.

— Skąd to wiadomo?

— Pewna osoba weszła do przedziału i skonstatowała to, — powiedział Puaro z dziwnym uśmieszkiem.

— I nie zawiadomiła obsługi pociągu?

— Nie.

— Dlaczego?

— Prawdopodobnie dla jakichś osobistych względów.

— Czy pan ją zna?

— Domyślam się.

Lena zamyśliła się, a Puaro przyglądał się jej w milczeniu. Po chwili podniosła głowę. Lekki rumieniec wystąpił na jej policzki, oczy błyszczały.

— Zdaniem pana, została ona zabita przez jednego z podróżnych, ale to tylko przypuszczenie. Ktoś mógł wejść do przedziału pani Kettering w Ljonie, zabić ją, zabrać neseser z klejnotami i wysiąść, nie będąc przez nikogo widziany. Może została zamordowana podczas postoju pociągu w Ljonie? W takim razie żyła jeszcze, kiedy Ryszard wszedł do niej, a była martwa, kiedy widziała ją ta druga osoba.

Puaro oparł się o grzbiet fotela i westchnął głęboko.

— Rozmawianie pani jest bardzo słuszone, — powiedział. — Błądziłem poomac-

— Podniósł się.

— A co będzie z Ryszardem? — zapytała Lena.

— Kto wie? — odparł Puaro, wzruszając ramionami. Może uda mi się za chwilę dowiedzieć czegoś nowego. W każdym razie będę robił wszystko, co w mojej mocy.

— Czy ma się pan z kim spotkać?

— Tak.

— Z kimś, kto będzie mógł panu dać jakieś informacje?

— Mam nadzieję. Nie trzeba nic zaniedbywać. Dowidzenia pani.

— Lena odprowadziła go do drzwi.

— Czy ja przydałam się panu na co? — zapytała.

— Tak proszę pani. Niechaj panią to trochę pocieszy.

Gdy auto ruszyło, Puaro pograżył się w rozmyśleniach. W oczach jego zapaliło się światelko, zapowiedź zbliżającego się zwycięstwa.

Na miejsce spotkania przybył z niewielkim opóźnieniem. Pan Papopulos i jego córka już byli. Detektyw rozpytywał się w przeproszeniach i był uprzedzając grzeczny w stosunku do gości.

Tego wieczora Grek miał szczególnie patriarchalny wygląd. Piękna panna Zia, wesola i towarzyska słuchała chętnie Puaro, który z nieporównaną werwą prowadził konwersację. Menu było wybornie zastawione, wina nie pozostawiały nic do życzenia.

Pod koniec obiadu pan Papopulos zapytał uprzejmie:

— Jakże z tą informacją wyścigowa, którą panu dałem? Czy ten kof sprawił panu chociaż trochę emocji?

Dalszy ciąg jutro.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Spojrzał w okno i ujrzał w niem, na tle czarnego niemal nieba, odbicie swej twarzy, bladej i zmienionej.

Zastanowiło go to po raz pierwszy zapewne. Przyglądał się swej długiej brodzie, poznaczonej gestem srebrnymi nitkami, zwichrzanej, również siwiejącej, czuprynie i gorączkowym, fosforycznym blaskom niebieskich oczu.

— Nienajlepiej wyglądam... — mruknął z niechęcią. Uśmiechnął się jednak zaraz i dodał ironicznie — Marysia nie była zadowolona...

Nie wiedział skąd to się tak nagle wzięło, ale uczuł wyraźnie, że nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo ze strony tej kobiety i zrobiło mu to wielką przyjemność.

— Wierzyłem i wierzę, że związała nas z sobą jakaś fatalna siła, ale teraz będę się jej umiał przeciwstawić, będę umiał wałczyć...

Odwrocił się do okna i wszedł do przedziału. Ulokował się na twardej ławce, jak mógł najwygodniej, i próbował zasnąć.

Sen nie przychodził jednak. Zmęczony mózg nie pozwalał się usnąć i coraz nowe przerabiał zagadnienia, mimo, że oczy przy-
mykały się co chwila i ląkały odpoczynku.

Zapadł w dziwny stan półjawy i błyskawicznie niemal przebiegał myślą od jednej sprawy do drugiej.

W pewnej chwili wydało mu się, że siedzi w swoim domu w osadzie. Jest wieczór. Lato. Przez otwarte okna słychać wyraźnie cykanie komików polnych i dudnienie elektrowni w fabryce. Na ścianie majaczy niewyraźnie pastelowy portret...

— Jesteś gdzieś bardzo daleko... Dzieli nas wiele... Drogi się rozchodzą i giną...

Szare, lekko skośne oczy ziewają się, a przez usta przewija się ironiczny uśmieszek.

— Nie śmieję się! Wypaliło się wszystko i nie wróci!...

Ocknął się nagle i spojrzał na kiwającego się przed nim Moskwę. W pewnej chwili nie mógł zrozumieć, gdzie się znajduje i skąd się wziął w pociągu. Przetarł czoło, zapalił papierosa i dopiero mocny dym otrzeźwił go i wrócił pełnię świadomości.

— Zdrzemnąłem się... Sen, dziwny sen...

Spojrzał na zegarek i stwierdził, że za niecałą godzinę będą w Warszawie. Czas było umyć się i przygotować. Wstał więc leniwie z ławki, zdjął walizkę z półki i wyjął z niej ręcznik i mydło.

— Janie! Obudź-no się!

Potrząsnął Moskwę za ramię i czekał cierpliwie, aż się obudzi.

— Co? — zapytał sennie Moskwa. — Co pan mówi?

— Obudź się. Niedługo będziemy na miejscu. Ja idę się umyć...

Zostawił go w przedziale i poszedł do umywalni. Zimna, jak lód woda podzielała znakomicie na zmęczone nerwy i wróciła im świeżość. Wyparskał się z rozkoszą, otarł szorstkim, grubym ręcznikiem i wrócił do Jana zadowolony.

— Idź teraz ty. Woda zimna, ale dobrze robi, szkoda tylko, że wykapać się nie można...

Jan przeciągnął, aż zachręściło mu w stawach i uśmiechnął się. — Widzę, że pan w dobrym humorze. Dzięki Bogu... Może nam się powiedzie w tej Warszawie...

— Nie wątpię, Janie, nie wątpię. Musi się nam wszystko udać i powiem ci, że im bliżej niedzieli, tem lepiej się czuję. Pomyśl tylko. Tyle lat czekaliśmy na ten dzień i wreszcie przychodzi!

— Tak, przychodzi, byle nam tylko dał to, czego chcemy...

— E, widzę, że nie wyspałeś się. Idź się umyć. Zaraz jaśniej będzie wszystko widział! — żartował Poreda i zamykał walizkę.

Resztę czasu, jaki im pozostał, zużytkowali na omawianie różnych drobnych szczegółów i gdy wjechali na dworzec główny w Warszawie — ustalony mieli już cały plan dokładnie.

Moskwa zamieszkać miał w hotelu i zająć się przyjmowaniem na dworcu delegatów, rozmieszczaniem ich w kwaterek i zaopatrywaniem w potrzebne druki i informacje. Odpowiadała mu ta robota i cieszył się nawet z niej.

— Nie będę przynajmniej potrzebował odbywać narad z Suszyńskim!...

— Daj pokój, Janie. Przekonaj się wreszcie do tego człowieka, a przynajmniej nie okazuj mu niechęci. — Prosił go Poreda.

Jan kiwnął głową na znak zgody, ale widać było, że pozostał przy swoim.

Na peronie, mimo że była dopiero siódma, spotkali Jarowskiego

i komisarza. Suszyński był już w cywilnym garniturze i po przywitaniu zwrócił zaraz na ten szczegół uwagę Poredy.

— Jestem już cywilem, panie inżynierze. Zwolniłem się ze służby i poświęcam się całkowicie naszej sprawie!

Poreda spojrzał na niego z sympatią.

— Świetnie! Będzie pan przerwiał?

— Tak, oczywiście. Przygotowałem już sobie materiał i bardzo jestem z tego zadowolony.

Z dworca pojechali we czwórkę do mieszkania Jarowskiego, gdzie oczekiwano na nich Śniadanie, które zjedli szybko i zaraz przemieśli się do gabinetu, by omówić najpilniejsze sprawy.

Moskwa wykreślił się z tej konferencji i poszedł do miasta, by przygotować sobie hotel.

— Zatrzymam się gdzieś w pobliżu dworca i dam panu znać. — Oświadczył Poreda na wychodnem.

Suszyński uśmiechnął się i zwrócił do Poredy.

— Jan, zdaje się, wciąż patrzy na mnie wilkiem...

— A, nie należy tego brać poważnie. On zawsze się dźwaczy, niech pan nie zwraca uwagi na to. Proszę mi raczej opowiedzieć o ostatnich wydarzeniach w osadzie.

Suszyński zapalił papierosa i spojrzał na Poredę wesoło.

— Piorunem szło! Płatek nie spał, nie jadł i tropił, aż pewnego dnia przychwycił Górewicza na poczekaniu, gdy odbierał pocztę. Wszystkie dowody były w ręku. Muszę panu powiedzieć, że to aresztowanie przyszło bardzo w porę, gdyż ocaliło Moskwę przed nowym niebezpieczeństwem.

— No, co pan mówi?

— Tak. W planach Górewicza leżało usidlenie Jana. Jak daleko posunął się w tem — nie badaliśmy, gdyż wiedzieliśmy o o tem myśleć.

Aresztowanego przewiózł Płatek osobiście do Warszawy i wziął go do mieszkania Łukaszczyka. Szło mu to doskonale i byłoby go pewno pochwylił, gdyby nie swego rodzaju niecierpliwość. Przeliczył się prosto z siłami.

— Miał wypadek, wiem. Co się z nim stało?

— Leży jeszcze w lecznicy. Łukaszczyk ogłuszył go jakimś potężnym kawałkiem żelaza, co wywołało dość poważną chorobę. Niebezpieczeństwa niema już żadnego, ale źle było z tym chłopcem...

— No, słuchaj teraz! — zawołał Jarowski. — Dowiesz się najciekawszych rzeczy.

— Płatek znalazłono na schodach dopiero nad ranem — opowiadał dalej Suszyński — był nieprzytomny. Przewieźli go do lecznicy i tam dopiero dowiedziano się, kto go tak urządził. Rozpoczęto natychmiast śledztwo i już wieczorem było wiadome, że Łukaszczyk umknął. Pojechał prawdopodobnie do Berlina. W międzyczasie okazało się, że pierwszy sekretarz przedstawicielstwa handlowego, Gromow, i on to jedna i ta sama osoba. Może pan sobie wyobrazić jakie zamieszanie wynikło. Rozpoczęła się wymiana korespondencji dyplomatycznej, wizyta posła u ministra, przedstawiciela u wiceministra i tak dalej. Nie uspokoiło się to do tej pory!

— No, no, no... — dziwał się Poreda. — Nowiny rzeczywiście ciekawe. Więc na ślad jego nie można było wpaść tylko dlatego, że chronił go przywileje dyplomatyczne?

— Właśnie. Ale to jeszcze nie koniec. Z całą tą historią wiąże się jeszcze jakaś romantyczna sprawa. Wywiadowcy, którzy pilnowali mieszkania towarzysza Gromowa, przejęli depeszę adresowaną do pana Lindela. Depesza pochodziła z Londynu i donosiła w niej jakaś Mary, że dojechała tam szczęśliwie. Zachodził podejrzenie, że ów pan Linde! jest również tylko Łukaszczykiem.

— A owa Mary ta kobieta, która pisywała szyfry... — dodał Jarowski i spojrzał na przyjaciela. — To pewno ta jego sekretarka...

Nie dokończył zdania i zerwał się z fotela.

— Zygmun! Co ci jest!? — zawołał przerażony.

Poreda siedział blady, jak trup i z czoła spływał mu pot wielkimi kroplami. Próbował wstać, lecz widać siły opuściły go zupełnie, gdyż wysiłek ten pozostał bez skutku.

Dalszy ciąg jutro.

Kolejarze stwierdzają gotowość do dalszych ofiar na budowę kościoła św. Rocha

Otrzymałmy z prośbą o zamieszczenie list treści następującej:

"Pomimo spraw, poruszanych w listach otwartych przez b. organizację parafii S-go Rocha w Białymstoku p. Słobockiego, na łamach miejscowej prasy, niżej podpisane organizacje zawodowe P.K.P. w Białymstoku stwierdzają swą gotowość do dalszych ofiar na rzecz budującego się Kościoła, z nadmienieniem, że niezważając na panujący kryzys i trudności finansowe będziemy nadal dążyć do dopomożenia Ci Przewielebnemu Księżu Kanonikowi do doprowadzenia przez Ciebie zapoczątkowanych prac do końca, tak pięknej Świątyni, jaką będzie Kościół parafii S-go Rocha w Białymstoku.

"Racz przyjąć Przewielebny Księżu Kanoniku od nas, kolejarzy, skromne uznanie dla Twojej dotychczasowej niestrudzonej pracy".

Białystok, 30 marca 1933 r.
Zjednoczenie Kolejowców Polskich—
zarząd oddziału w Białymstoku.
Bezpartyjny Zw. Zaw. Maszynistów

Strajk w garbarni w Jasionówce

Robotnicy garbarni Owsieja Mińskiego w Jasionówce w liczbie 10 osób porzucili onegdaj pracę, żądając usunięcia z pracy jednego z robotników, który nie należy do klas. zw. zaw. robotn. przemysłu skórzanego w Jasionówce.

Strajkiem kieruje zarząd wymienionego związku. Właściciel garbarni nie chce się zgodzić na uwzględnienie żądania kierujących strajkiem, jednakże ze względu na to, iż w produkcji znajduje się materiałowo ulegający zepsuciu, projektuje zatrudnić tych robotników strajkujących, którzy zgodziliby się przystąpić do pracy—pomimo nieuwzględnienia wysuniętego żądania, lecz obawia się teroru ze strony zarządu Zw. Klas. Garbarnia Mińskiego posiada zamówienia kontraktowe dla wojska

Kolejowców—kolo Białystok.
Zw. Zaw. Drużyna Konduktorskich w Rzpłitej P.—kolo Białystok.
Zw. Urzędników Kolejowych na Rzpłitej P.—kolo Białystok.
Polska—kolo Białystok.
Zw. Zaw. Maszynistów Kolejowych w Polsce—kolo miejscowe Białystok.
Z ramienia każdej z tych organizacji list podpisał: prezes i jeden członek zarządu.

Ukarani przez sąd starościński w Łomży

Sąd starościński w Łomży ukarał za zakłócenie spokoju publicznego (w Rutkach: Franciszka Gawronskiego b. współpracownika redakcji „Złotej Muchy”, na 30 dni aresztu, Stanisława Srednickiego, Piotra Dzienniszewskiego, Marjana Kobylińskiego, Tadeusza Kobylińskiego—każdego na 7 dni aresztu. Również za zakłócenie spokoju publicznego na zabawie Kola Zw. Młodzieży Ludowej

we wsi Kołaki skazani zostali: Witold Chojński, B. Konklewski, F. Pawłowski, S. Ptaszyński, Cendrowski—każdy na 25 zł. grzywny, ewentualnie na 3 dni aresztu.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia magistratu—w ub. tygodniu zanotowano 1 wypadek duru brzuszego, 1 płonicy i 4 odry.

Komornicy—urzędnikami państwowymi

Z dniem 1-go b. m. weszły w życie przepisy, na mocy których komornicy, prowadzący dotychczas kancelarie samodzielnie, przechodzą na etat państwowy.

Wszystkie wpływy, otrzymywane przez komorników za ich czynności, stanowiąc będą dołód Skarbu Państwa.

Na utrzymanie lokalu kancelaryjnego, personelu kancelarii, światło, opał, ubezpieczenia społeczne, skarb państwa wypłacać będzie komornikom 40 proc. ogólnych wpływów za czynności.

Ponadto komornicy, otrzymywać będą stałe pobory w wysokości plac urzędników państwowych, od X do VIII kategorii płacy, zależnie od miejscowości. Obecnie jednak, wobec trudności finansowych, wszyscy komornicy otrzymywać będą—jak słychać—pobory według X kategorii płacy t. j. mniej więcej 150 zł. miesięcznie. W porównaniu z dochodami z dawnych czasów jest to bardzo mało, zwłaszcza, że czynności komornika niezawsze należą do przyjemnych.

Loterja fantowa

W niedzielę, dn. 9 b. m. odbędzie się w wielkiej sali „Domu Żołnierza” w Łomży loteria fantowa, z której całkowity dochód przeznaczony ma być na cele pomocy bezrobotnym i budowy stadionu sportowego w Łomży.

„Apollo” DZIŚ CENY 11-3 OD 35 gr.

RAMON NOVARRO

w swoim najnowszym filmie

NAUCZ MNIE KOCHAĆ!

Zbrojny napad czterech zamaskowanych bandytów

W lesie na szosie do Osowca, w odległości 2 km. od wsi Klimaszewica, woźnicom Biełkowskemu Stanisławowi i Korycińskiemu Antoniemu, wiozącym z Radziłowa do twierdzy Osowiec mękę, zastąpiło onegdaj w nocy drogę 4 ch zamaskowanych osobników, którzy zrabowali dwa worki maki żyt.

Tydzień cieszył się łupem dwa lata posiedzi

Mieszkańce domu Nr. 30 przy ul. Mickiewicza, p. Budzianowskiej, skradziono w nocy z 26 na 27 listopada ub. r. futra damskie i męskie łącznej wartości 1400 zł. Złodzieje dostali się do mieszkania przez otwarte okno w kuchni. Poszkodowana złożyła meldunek w komisariacie policji, i już w tydzień później, dn. 5 grudnia ub. r., sprawca kradzieży Bronisław Dąbrowski, powódował za krąg. Aresztowano go w Korycinie wraz z łupem. Dochodzenie ustaliło, że Dąbrowski był czterokrotnie karany za kradzieże. Za swój ostatni występ złodziejski skazany został na 2 lata więzienia.

MODERN Pocz. Ceny 430 od 49 gr.

Wielki film romantyczny, pełen pikanteryj, erotyzmu i dowcipu

OSTATNIA NOC KAWALERA

Niezwykły film o niebywałej treści i bogatej wystawie

w rolach głównych dawno niewidziana

Lili DAMITA GARY GRANT

MELODYJNE PIOSENKI GONDOLE—RÓWI CZARUJĄCA MUZYKA!

NA SCENIE

Wielka rewja humoru p.t.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Biorą udział:

Duet śpiewno taneczny

MARTA RELLER—SZOPSKI

HENRYK WRÓBLEWSKI

król humoru i mistrz maski

MIECZYSLAW

MIRSKI

IRENA RACHEL

GROCHOLSKI

OD 11-2 p.p. Ceny od 35 gr.

POŻEGNANIE Z GRZEHEM

Dramat nowoczesnej córki oraz nowoczesnej matki

JOAN GRAWFORD

TELEGRAM

Rita Gorgonowa na ekranie kina „Apollo”!

Dyrekcji kina „Apollo” udało się pozyskać zdjęcia filmowe z procesu Rity Gorgonowej przed sądem przysięgłych w Krakowie i z przebiegu wizji lokalnej na miejscu mordu s. p. Łusi Zarembianki w willi w Brzuchowicach. Kino „Apollo” uzyskało wyłączne prawo wyświetlania tego filmu, który stali bywalcy tego kina ujrzą w najbliższych dniach.